OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Sobota 1 października 1938 r. Nr. 121 (274)

Hitler, Mussolini, Chamberlain i Daladier

zebrali się wczoraj na narady w Monachium

Widmo wojny odpędzone śmiałą decyzją

Przed kilkoma dniami zaznaczyliśmy, że niemożliwością jest bawić się w przewidywania, gdyż sytuacja europejska zmienia się z godziny na godzinę. W środę po południu kanclerz Hitler, po odrzuceniu propozycyj angielskich, zgodził się na konferencję z udziałem Daladiera, Chamberlaina i Mussoliniego.

Ostateczna zgoda na to spotkanie jest zasługą Mussoliniego, który na skutek listu Chamberlaina porozumiał się z kanclerzem Hitlerem.

Niemcy odłożyły przygotowany dekret mobilizacyjny na 24 godzin. Wszystkie państwa stoją więc z bronią u nogi, a nadzieja na utrzymanie pokoju zwiększa się.

Konferencja monachijska, rozpatrzy w pierwszym rzędzie sprawę sudecką. Rozeszły się pogłoski, że będą usiłowania rozszerzenia tematu rozmów, ale w tej chwili nie wydaje się to prawdopodobne.

Należy raczej przypuszczać, że nawiązanie osobistego kontaktu między szefami czterech mocarstw Europy zachodniej u możliwi jakieś następne spotkanie, które poświęcone będzie już innym sprawom.

Conajmniej przedwczesne są wiadomości, że konferencja monachijska oznacza próbę wznowienia paktu czterech.

Sytuacja międzynarodowa jest obecnie zupełnie inną, aniżeli była w okresie montowania paktu czterech.

Uczestnicy konferencji monachijskiej p.p. Chamberlain, Daladier, Hitler i Mussolini bynajmniej nie stanowią zgranej czwórki. Poglądy tych panów na poszczególne sprawy są bardzo rozbieżne, a jeszcze bardziej interesy ich państw.

Spotkanie tych mężów stanu może spowodować załatwienie sprawy sudeckiej, względnie innych spraw, które obchodzą tylko te państwa, natomiast wykluczonym jest, by mogli oni dyktować cokolwiek innym państwom.

Polska nie jest reprezentowana na konferencji monachijskiej. Stąd żadne jej uchwały nie mogą się tyczyć spraw obchodzących nas.

Jeżeli chodzi o problem Czechosłowacji rząd nasz dochodzi swoich pretensyj bezpośrednio w Pradze.

Zmiany w całym układzie środkowo - europejskim muszą być zadecydowane w gronie bezpośrednio zainteresowanych, a więc państw sąsiedzkich: Niemiec, Polski i Węgier.

LONDYN. Premier Chamberlain oświadczył we środę w parlamencie, iż otrzymał zaproszenie kanclerza Hitlera przybycia dziś do Monachium, dokąd zaproszeni zostali również Mussolini, oraz premier Daladier.

Chamberlain oświadczył dalej, że zaproszenie przyjął i udaje się dziś rano do Monachium.

Zmobilizowanie floty angielskiej

jako zarządzenie zapobiegawcze

LONDYN. Admiralicja komunikuje, iż postanowione zostało zmobilizowanie floty, jako zarządzenie zapobiegawcze.

Stosowne instrukcje zostaną ogłoszone niezwłocznie po wydaniu przez króla orędzia, powołującego pod broń rezerwę marynarki wojennej.

HITLER POWITAŁ OSOBIŚCIE MUSSOLINIEGO

MONACHIUM. Pociąg specjalny, wiozący Mussoliniego, przybył do Kufseinu o g. 9.24. Na peronie oczekiwał już kanclerz Hitler, który powitał Mussoliniego w serdecznych słowach wśród ogólnego entuzjazmu ludności.

Ustawiona na peronie kompania piechoty oddała Mussolinie mu honory wojskowe, po czym orkiestra odegrała „Giovinezzę".

W pociągu, wiozącym Mussoliniego, znajdował się już zastęp ca kanclerza Hitlera, minister Hess, który spotkał gości włoskich na granicy Rzeszy w Brennerze.

Specjalny pociąg, wiozący Mussoliniego i kanclerza Hitlera przybył na dworzec w Monachium na krótko przed godz. 11.

Na powitanie stawili się na dworcu feldmarszałek Goering, włoski ambasador Attolico oraz czołowi reprezentanci sfer rządowych i partyjnych.

Ze specjalnego pociągu wysiedli wraz z Mussolinim i kanclerzem Hitlerem włoski minister Spr. Zagr. hr Ciano, zastępca kanclerza min. Hess, naczelny dowódca sił zbrojnych gen. Keitel, szef S. S. Himmler, szef prasy Rzeszy dr Dietrich, ks. von. Hessen oraz reszta otoczenie Mussoliniego i kanclerza.

Przy wyjściu z dworca zgotowała ludność Mussoliniemu i kanclerzowi Hitlerowi burzliwą owację.

PRZYJAZD PREMIERÓW ANGLII I FRANCJI.

MONACHIUM. Premier Chamberlain wylądował tu o godz. 11 m. 57 spotkany na lotnisku przez ministra von Ribbentropa i amb. Hendersona.

LONDYN. Chamberlain wyraził zgodę, aby poseł czechosłowacki Masaryk udał się do Monachium. Masaryk nie będzie brał udziału w obradach, a pozostawać będzie tylko do dyspozycji konferencji.

MONACHIUM. Premier Daladier powitany został w chwili lądowania przez francuskiego ambasadora Francois Poncet, sekretarza stanu von Weizsaecker, szefa protokółu von Doernberga, gauleitera Adolfa Wagnera, prezydenta miasta Fiehlera oraz francuskiego generalnego konsula w Monachium hr. de Vaux de Saint Cyr.

Francuski premier przeszedł następnie wśród dźwięku hymnów narodowych francuskiego i niemieckiego przed frontem honorowej kompanii, po czym udał się samochodem do hotelu „Vier Jahreszeiten".

NARADY ROZPOCZĘTE.

MONACHIUM. Rozmowy kanclerza Hitlera z Mussolinim oraz premierem Chamberlainem rozpoczęły się o godz. 12.45 w pałacu kanclerza na placu Królewskim.

W rozmowach biorą również udział ministrowie v. Ribbenrop i hr. Ciano.

Jako tłumacz i protokulant asystuje przy obradach radca legacyjny dr Schmidt z urzędu spraw zagranicznych oraz gen. sekretarz francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Leger.

Praga nie udzieliła odpowiedzi

Rząd Polski zaprzecza fałszywym wiadomościom

PRAGA. PAT komunikuje: Od środy w szeregu stolic rozpowszechniane są wiadomości, jakoby sprawa sporu pomiędzy Polską i Czechami została załatwiona, a Praga udzieliła zadawalającej odpowiedzi.

Pogłoski te w dniu zjazdu w Monachium przybrały na sile. Rozszerzane są one nawet w Warszawie przez niektóre obce przedstawicielstwa dyplomatyczne z podaniem treści i formy noty czeskiej.

Należy stwierdzić, że wiadomości te są niepradziwe, rząd czeski żadnej odpowiedzi dotychczas nie udzielił.

Cele rozsiewania tych wiadomości można łatwo ustalić. Rząd Polski ureguluje swe postępowanie jedynie na zasadzie prawdy i faktycznego stanu rzeczy.

List Chamberlaina do Mussoliniego

Rzesza otrzyma Sudety z większością niemiecką

RZYM. Mussolini otrzymał we środę od premiera Chamberlaina list następującej treści:

„Skierowałem dziś do kanclerza Hitlera ostatni apel, wzywając go do powstrzymania się od użycia siły przy rozstrzygnięciu zagadnienia sudeckiego, które jestem tego pewien, mogłoby być rozwiązane w ciągu krótkiej dyskusji, w wyniku której przypadłoby mu terytorium za mieszkałe przez większość Niemców sudeckich.

Zaproponowałem, że udam się osobiście natychmiast do Berlina celem przedyskutowania porozumienia z przedstawicielami Niemiec i Czech i jeżeli kanclerz tego pragnie również z przedstawicielami Włoch i Francji.

Ufam, że zechce Pan poinformować kanclerza Rzeszy, że jest Pan skłonny dać się reprezentować w czasie tego spotkania i, że wezwie go Pan do przyjęcia mojej propozycji. Pozwoli to naszym narodom uniknąć wojny.

Dałem już gwarancje, że obietnice czeskie zostaną spełnione i ufam, że zupełne porozumienie da się osiągnąć w przeciągu tygodnia".

Ratunek Europy przed wojną

oto zadanie konferencji monachijskiej -- Sprawa Czechosłowacji musi być całkowicie załatwiona

RZYM. Konferencja monachijska, która się wczoraj odbyła, oceniana jest jako narada, celem przyśpieszenia CAŁKOWITEGO ROZWIĄZANIA SPRAWY CZECHOSŁOWACJI, której utrzymanie w obecnych granicach okazało się niemożliwe.

Zdaniem tutejszych kół politycznych zadaniem konferencji będzie UCHRONIENIE EUROPY PRZED WOJNĄ, jaką mógłby wywołać kryzys, u którego podłoża leży kwestia czeska.

Ze względu na udział w tej konferencji Mussoliniego, jak również dzięki niedawnemu wyjaśnieniu stanowiska niemieckiego, odnośnie do żądań polskich i węgierskich, panuje tu przekonanie, że konferencja monachijska będzie mogła przyczynić się do zapewnienia pokoju, jeżeli niezależnie od problemu sudeckiego, pozostawi zagadnienie innych narodowości do rozstrzygnięcia tym czynnikom w Europie Środkowo - Wschodniej, których stanowisko jest decydujące.

To też zagadnienie w jakiś sposób zostaną potraktowane żądania polskie i węgierskie jest przedmiotem powszechnych komentarzy.

W kołach dyplomatycznych panuje pogląd, że uczestnicy konferencji po przedyskutowaniu i uzgodnieniu sprawy sudeckiej zwrócić się będą musieli o współudział w decyzjach do Polski i Węgier.

Czeski terror zmienia się w bestialstwo

Ludność polska, doprowadzona bezprawiem do skrajnej rozpaczy i nędzy, zdobywa po bohatersku broń i gromi ciemiężycieli czeskich

CIESZYN. W Karwinie oraz Zagłębiu karwińsko - ostrawskim robotnicy polscy są w jak najbardziej bezwzględny sposób wyrzucani z pracy przez zmilitaryzowane zarządy kopalń i hut. Setki rodzin znalazły się z dnia na dzień w skrajnej nędzy.

Ludność polska jest doprowadzona tymi atakami bezprawia i samowoli do skrajnej rozpaczy i stanu niebywałego wrzenia. W tych warunkach w całym zagłębiu dochodzi do licznych aktów samoobrony oraz sabotążu.

Doprowadzeni do ostateczności robotnicy polscy zdobywają z niesłychanym bohaterstwem zapasy broni i amunicji, by móc bronić się przed napaściami czeskiej soldateski i band komunistycznych.

Onegdaj większa grupa wyrzuconych z pracy robotników polskich zatrzymała czeski samochód ciężarowy z bronią i amunicją, przeznaczoną dla komunistycznych związków zawodowych i rozbroiła eskortę, złożoną z 3-ch żołnierzy.

Polacy po zabraniu broni schronili się w pobliskich lasach.

Wczoraj na terenie zagłębia karwińskiego władze czeskie zarządziły surową obławę, przy czym doszło do ostrej strzelaniny, trwającej około 2 godzin. Kilkunastu Polaków zostało rannych, po stronie czeskiej jest 2 zabitych i kilku rannych.

PRÓBA WYPADU KOMUNISTÓW CZESKICH DO POLSKI.

Wczorajszej nocy na południe od Cieszyna koło Buniczowa słychać było przez dwie godziny strzelaninę karabinów maszynowych, oraz huk granatów ręcznych.

Jak się okazało, uzbrojony w karabiny maszynowe i granty ręczne, oddział komunistycznej bojówki czeskiej usiłował przekroczyć w tym miejscu granicę polską, celem dokonania po stronie polskiej aktów sabotażu.

Polska straż graniczna odpowiedziała na ten atak silnym ogniem, kładąc trupem trzech napastników. Kilkunastu członków bojówki czeskiej jest rannych.

Bezczelność bojówek czeskich, które nie ograniczają się do prowokacyj ludności polskiej, lecz usiłują nawet urządzać napady po stronie polskiej, wywołała w Cieszynie najwyższe oburzenie.

Podobne strzelaniny, jakkolwiek w mniejszych rozmiarach, miały miejsce w okolicach parku Sikory na przedmieściu Cieszyna.

STARCIA ZBROJNE Z CZESKĄ ŻANDARMERIĄ.

Wczorajsza noc przyniosła na Śląsku Zaolzańskim największe dotychczas nasilenie starć zbrojnych Polaków z czeską żandarmerią.

Poza strzelaniną, jaka miała miejsce w kilku punktach nad granicą polską, która została spowodowana przez oddziały bojówek komunistycznych, słychać było w szeregu punktów Śląska Zaolzańskiego ożywioną wymianę strzałów oraz huk amunicji.

Poważne starcia miały miejsce w okolicach Jabłonkowa oraz na linii Trzyniec — Końska — Kropice.

TAJNA RADIOSTACJA POLSKA ZNÓW DZIAŁA.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych na fali 262 mtr. po dwudniowej przerwie odezwała się ponownie tajna radiostacja polska na Śląsku Zaolzańskim.

Speakre zapowiedział, że przerwa została spowodowana zdekompletowaniem personelu. Obecnie po jego uzupełnieniu radiostacja wznawia swą działalność na fali 262 mtr.

Została ona przeniesiona na inne miejsce i funkcjonować będzie jako stacja nr. 3. Speaker zapowiedział odtąd regularne audycje między 9 a 10, 16 — 18 i po 24-tej.

Audycja wczorajsza poświęcona była złożeniom hołdu poległym w walce o przyłączenie Śląska do Macierzy.

„Żegnamy was suchymi oczyma — mówił speaker. — Nie przelewamy łez, bo wiemy, że zameldujecie się w dniu 11 listopada u Marszałka Piłsudskiego".

Następnie oświadczył, że nada marsz Piłsudskiego, t. j. Pierwszą Brygadę, przy dźwiękach której w niedługim czasie ludność Śląska Zaolzańskiego będzie witała wkraczające Wojska Polskie.

W godzinach popołudniowych radiostacja odezwała się po raz drugi.

EWAKUACJA URZĘDÓW Z PASA POGRANICZNEGO.

We wszystkich miastach pogranicznych na terenie zagłębia ostrawsko - karwińskiego łącznie z Mor. Ostrawą nastąpiła zupełna niemal ewakuacja urzędów i instytucyj kredytowych.

W urzędach i instytucjach państwowych odesłano już do Brna i Pragi akty i materiały urzędowe oraz część urzędników.

Wszystkie rodziny urzędników narodowości czeskiej wyjechały w głąb Czech i Moraw. Banki przesłały do centrali praskich wszelkie waluty i dewizy. W Banku Narodowym w Mor. Ostrawie rezyduje jedynie 3-ch urzędników dyżurnych.

MORAWSKA OSTRAWA TONIE W CIEMNOŚCIACH.

Od dnia ogłoszenia mobilizacji Morawska Ostrawa tonie co nocy w zupełnych ciemnościach.

Od najwcześniejszych godzin wieczornych przeprowadza się ćwiczenia zaciemniające. Władze miejskie wydały zakaz oświetlania sklepów i reklam neonowych.

Okna restauracyj i lokali rozrywkowych, a także prywatnych mieszkań zasłonięte się grubym, czarnym papierem.

W godzinach wieczornych na ulicach są zupełne pustki. Nieliczni przechodnie posługują się małymi lampkami elektrycznymi zalepionymi, zgodnie z zarządzeniem policji ciemno niebieskim papierem.

MASOWE ARESZTOWANIA WŚRÓD HARCERZY POLSKICH.

Na terenie całego Śląska Zaolzańskiego żandarmeria czeska przeprowadza masowe aresztowania wśród członków polskich drużyn harcerskich.

Ostatnio aresztowano w okolicach Karwiny 15-tu młodych harcerzy, poniżej lat 14 pod zarzutem przechowywania broni.

Mimo, że przesłuchania dały wynik zupełnie negatywny, aresztowani pozostają nadal w więzieniu.

Według wiarogodnych informacyj biciem i głodzeniem żandarmeria czeska stara się wydobyć od harcerzy zeznania.

ATAK ROZPACZY — Z GOŁYMI RĘKAMI NA WOJSKO.

Coraz większe oddziały polskie kryją się w lasach głównie w miejscowościach podgórskich. Są to zbiegowie z wojska czeskiego, którzy nie mogli się przedostać przez granicę i robotnicy polscy zwolnieni ostatnio z pracy.

Dla tropienia Polaków w lasach i górach odkomenderowano znaczne oddziały wojskowe żandarmerii i policji. Każdej nocy dochodzi do krwawych starć, które zamieniają się w regularne bitwy.

Np. nocy wczorajszej w okolicy Jabłonkowa zrozpaczona i bezbronna ludność polska rzuciła się z gołymi rękami na uzbrojone oddziały wojskowe.

W kilku miejscowościach rozbrojono żandarmerię i wojsko. Znaczne straty po obu stronach nie są dokładnie dotychczas znane.

Najszersze wars.wy polskich górali, robotników i hutników oraz górników wykazują niezwykły hart.



Ofiary czeskiego terroru, nasi Bracia zza Olzy, którzy pobici i pokrwawieni przez bojówki czeskie zbiegli na terytorium polskie, dzielą się wrażeniami ze swych okropnych przeżyć.

Plotki o mobilizacji niemieckiej

pogrążyły Paryż w pesymizm -- zaś konferencja monachijska wywołała żywiołowy optymizm

PARYŻ. Nastroje Paryża zmieniają cię z godziny na godzinę, wpadając z jednej krańcowości w drugą.

O ile wczesnym rankiem we środę przed pojawieniem się dzienników południowych z nowym orędziem Roosevelta i zaprzeczeniem berlińskim co do mobilizacji panował w Paryżu nastrój pesymistyczny, o tyle w południe wobec nowych wydarzeń w kołach politycznych i parlamentarnych Paryża zaczęto przerzucać się do zbyt daleko idącego i przedwczesnego optymizmu.

Wiadomość o dojściu do skutku na czwartek spotkania Hitler — Mussolini — Chamberlain — Daladier wywołała w pierwszej chwili po prostu wrażenie, jakby tym razem kryzys został już załatwiony. Dopiero bliższe informacje na temat dojścia do skutku spotkania monachijskiego ochłodziły nieco zbyt optymistyczne pierwsze reakcje.

Jako moment pozytywny przyjęty został fakt że przed wieczorem czwartkowym nie dojdzie do żadnych wydarzeń, których nie udałoby się już naprawić. W konferencji monachijskiej pokładane są daleko idące nadzieje.

Potop fałszywych wiadomości

Krecia robota dywersantów

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza następujący komunikat urzędowy:

Czynniki miarodajne stwierdzają, iż wiadomość rozpowszechniania w prasie zagranicznej, jakoby Niemcy zażądały wyraźnego rozstrzygnięcia Pragi w sprawie memorandum kanclerza Hitlera w środę do godz. 14-ej — jest zmyślona i nieprawdziwa.

Również fałszywe są związane z tą wiadomością pogłoski, jakoby Niemcy miały przystąpić do mobilizacji, jeżeli we środę do godz. 14-ej nie nadejdzie zadawalająca odpowiedź.

Komunikat stwierdza, iż rozpowszechnianie tego rodzaju fałszywych wiadomości jest świadomym sianiem niepokoju i dowodzi braku poczucia odpowiedzialności za wywoływanie wojennych nastrojów.

Czy będzie uratowany pokój?

Konieczne są natychmiastowe rozwiązania

BERLIN. Korespondent P. A. T. dowiaduje się z kół miarodajnych, że rząd francuski, jak i angielski przedstawią w Monachium nowe propozycje w sprawie rozwiązania problemu czechosłowackiego.

W związku z tym premier Chamberlain zaproponował odbycie z kanclerzem Hitlerem rozmowy osobistej. Jednocześnie również i Benito Mussolini zaofiarował swą pomoc w tej sprawie, celem znalezienia natychmiastowego rozwiązania.

Rozwiązanie problemu sudeckiego nie może już być więcej odwlekane — oświadczają w Berlinie — ze względu na szalejący tam terror czeski i nieuniknioną z tego powodu reakcję niemiecką.

Sytuacja wymaga kategorycznie NATYCHMIASTOWEGO ROZWIAZANIA.

W obliczu faktu, że dotychczasowe projekty nie mogły zaradzić położeniu — mówią koła miarodajne — jak i ze względu na życzenie podjęcia jeszcze jednego wysiłku, celem znalezienia wyjścia drogą pokojowego przekazania Rzeszy Niemieckiej sudeckiego terytorium, kanclerz Hitler zaprosił szefów rządu włoskiego, francuskiego i brytyjskiego, celem odbycia wymiany zdań.

Należy więc żywić nadzieję, oświadczają te koła, że ta wymiana zdań doprowadzi w ostatniej chwili do porozumienia.

Zaolzie kruszy kajdany niewoli

Robotnik i chłop polski chwycił za broń

Przed rozpoczęciem wczorajszych przedstawień aktorzy scen polskich we wszystkich teatrach warszawskich zwrócili się do publiczności z następującym apelem w sprawie Śląska Zaolzańskiego:

„Obywatele! Bije godzina sprawiedliwości dziejowej! Ludność polska na Zaolziu kruszy kajdany niewoli! Dla odwiecznie polskiego Śląska Zaolzańskiego zbliża się dzień wyzwolenia!

Echo z Zaolzia nie przynosi już stuku kilofów w kopalniach Karwiny, ani łoskotu młotów z hut trzynieckich. Te odgłosy z Zaolzia to wybuchy granatów, to huk karabinów!

Robotnik i chłop polski na Zaolziu chwycił za broń!

Każdy, kto polskie nosi mię, kto w sercu Polskę czuje, porwał się do walki z przemocą. Obok górnika karwińskiego stanął trzyniecki hutnik, stanął góral spod Jabłonkowa, by karabinem torować sobie drogę do wolności, do Polski.

Ta walka o wyzwolenie wylała już wiele krwi polskiej. W tej walce z brutalną przemocą i bezprawiem zginęło już wielu Polaków. Wielu dobrych synów Narodu musiało oddać swoje życie na ołtarzu wolności.

To bohaterowie! Uczcijmy ich pamięć chwilą milczenia.

Naród Polski tej krwi przelanej o prawa do życia nie daruje! Polska nie daruje łez i cierpień 200 tysięcznej rzeszy braci naszej z Zaolzia!

Śląsk Zaolzański musi być nasz! Musi być nasz bez względu na to, czy to się komu podoba, czy nie!

Musi być nasz, choć byśmy na szalę wypadków rzucić mieli wszystkie nasze siły, całą potęgę naszego Państwa!

Śląsk Zaolzański musi wrócić do Polski! Bohaterskie, walczące Zaolzie niech żyje!".

Apel ten wygłoszony był również w czasie przerw we wszystkich kinematografach stolicy.

Inicjatywa pokojowa Ameryki

Odręczny list Roosevelta do Mussoliniego

RZYM. Agencja Stefani donosi: Mussolini przyjął we środę po południu w obecności ministra Ciano ambasadora Stanów Zjednoczonych, który wręczył mu pismo odręczne prezydenta Roosevelta.

W liście tym prezydent Roosevelt odwołuje się do Mussoliniego, by pomógł w rozwiązaniu istniejących sporów w drodze rokowań bez uciekania sie do wojny

Mussolini prosił ambasadora, by wyraził prezydentowi Rooseveltowi podziękowanie i uznanie za jego wystąpienie.

Wojska Rzeszy wkroczą do Czechosłowacji

w sobotę 1 października -- Symboliczna okupacja -- Wytyczanie nowej granicy pod ochroną korpusu międzynarodowego

LONDYN. Cała prasa angielska bez wyjątku z najwyższym uznaniem wyraża się o akcji premiera Chamberlaina, zmierzającej do uratowania pokoju europejskiego.

Chamberlain stawiany jest za wzór prawdziwego męża stanu i przewódcy całego narodu i całego imperium. Niektóre dzienniki coprawda wyrażają pewne zastrzeżenia co do konferencji czterech, obawiając się posmaku paktu czterech mocarstw, których projekt wywołał w swoim czasie i wywołuje nadal bardzo poważne sprzeciwy, ale przyznają, że rzecz, o którą chodzi, jest tak wielka, iż warto by to uciec się do konferencji, która bynajmniej nie oznacza paktu czterech.

Dzienniki nawołują jednak do zachowania czujności podkreślając, że NIEBEZPIECZEŃSTWO JESZCZE BYNAJMNIEJ NIE MINĘŁO.

Wedle przewidywań dzienników angielskich plan, jaki przedłożony zostanie w Monachium w sprawie załatwienia kryzysu sudeckiego, miałby polegać na tym, że WOJSKA NIEMIECKIE WEJDĄ 1 PAŹDZIERNIKA W SOBOTĘ DO t.zw. EGERLANDU i pod postacią symbolicznej okupacji ziemi sudeckiej zajmą główne punkty Egerlandu, a więc Asch, Eger, Karlsbad i Marienbad.

Wojska niemieckie zatrzymałyby się w Egerlandzie po tej symbolicznej okupacji i dalej nie postąpiły.

Międzynarodowa komisja graniczna utworzona zostałaby natychmiast i pod ochroną korpusu międzynarodowego, złożonego z oddziałów wojsk brytyjskich, francuskich i włoskich, przeprowadziłaby wykreślenie nowej granicy, jak również wszystkie szczegóły przekazania obszarów sudeckich z rąk czeskich w ręce niemieckie.

Nadzieje pokojowe Francji

Paryż nie pójdzie na żadną wojnę o Sudety

PARYŻ. Cała prasa paryska z wyjątkiem najzupełniej osamotnionych organów sowietofilskich, jak komunistycznej „Humanite" oraz „L'Odre" wita z zadowoleniem konferencję w Monachium.

Publicysta t. zw. partii wojennej de Kerillis w „Epoque" daje wyraz głebokiej uldze z powodu odprężenia w sytuacji europejskiej.

Premierowi Daladierowi — pisze dziennik — towarzyszy w podróży do Monachium jednomyślne zadowolenie i nadzieja na pokój. Zwolennicy pokojowego załatwienia sprawy sudeckiej w wybitny sposób wzmogli się na siłach.

Naczelny publicysta „Le Jour" Bailby staje otwarcie w obronie polityki neutralności.

Były premier Flandin na łamach tegoż dziennika wykazuje, że opinia publiczna Francji żyła przez ostatni czas pod wrażeniem niebywałej wprost kampanii propagandowej zakulisowych czynników, zmierzających do wciągnięcia Francji do wojny.

Najbardziej znamienny charakter posiada wystąpienie naczelnego redaktora dziennika lewicowego „L'Oeuvre" J. Piota, który w zdecydowany sposób przeszedł wczoraj po partii pokojowej i oświadcza, że Francja gotowa byłaby prowadzić wojnę tylko w wypadku, gdyby chodziło o losy Europy, lub o losy jej samej, lecz, że nie pójdzie na żadną wojnę o Sudety.

Autor uprzedza kategorycznie prezydenta Benesza, aby nie starał się komplikować procedury rozwiązania kwestii sudeckiej.

Prasa francuska nie ubolewa wcale z powodu nieobecności Czechosłowacji przy obradach monachijskich, wyrażając na ogół przekonanie, iż w obecnej sytuacji międzynarodowej obecność Czechosłowacji mogłaby jedynie komplikować i tak zadrażnioną atmosferę.

Naczelny redaktor „Petit Parisien" Bourgos zaznacza, iż nie należy przypuszczać, aby konferencja w Monachium mogła przeciągnąć się ponad 2 dni.

Taktyka Mussoliniego znalazła uznanie na łamach prasy francuskiej. Podkreśla się, że Mussolini działa jak wielki mąż stanu i jak wielki Europejczyk.

St. Brice w „Le Journal" pisze, iż konferencja ambasadora francuskiego w Berlinie Francois Ponceta z kanclerzem Hitlerem odbyć się miała w tonie wysoce serdecznym i dała do zrozumienia rządowi francuskiemu, iż koła polityczne Niemiec życzą sobie odprężenia w sytuacji.

Rezerwiści w Holandii pod bronią

HAGA. Premier holendeski dr. Colijn wygłosił przez radio przemówienie, w którym, podkreślając sytuację obecną jako niewątpliwie bardzo poważną, wyraził nadzieję, że konferencja w Monachium może wpłynąć na jej wyświetlenie.

Licząc się jednakże z możliwością wybuchu zatargu zbrojnego, rząd holenderski postanowił utrzymać swą neutralność pod każdym względem i w tym celu wydał szereg zarządzeń wojskowych:

1) Powołanie pod broń rezerwistów z 16 batalionów pogranicznych celem wzmocnienia ochrony pogranicza.

2) Ogłoszenie stanu przedmobilizacyjnego oraz

3) proklamowanie od dnia wczorajszego stanu niebezpieczeństwa wojny celem wprowadzenia koniecznych zarządzeń ustawowych.

Prócz tego wydano szereg zarządzeń z dziedziny gospodar-

Aresztowanie oszustów

sprawców wielkiej afery

Na terenie Wilna policja wykryła niezwykłą aferę oszukańczą. Sprawa bierze początek jeszcze w lipcu bież. roku, kiedy to policja miejscowa została powiadomiona, że ze stacji ekspedycyjnej zginęło wiele wartościowych przesyłek zagranicznych. Jak wykazało dochodzenie policyjne przesyłki odebrała firma ekspedycyjna niejakiego Kewosa.

W toku dochodzenia ustalono, że towary były zamawiane przez warszawską firmę Hechta. Zbadany w tej sprawie Hecht absolutnie nie orientował się o co chodzi. Był szczerze zdumiony faktem zamawiania przez siebie towaru.

Wreszcie policja ustaliła, że jakiś oszust znalazł paszport Hechta i na jego nazwisko zamówił towar zagranicą. Mając już liczne dowody policja dokonała aresztowań.

I tak do więzienia dostali się Chaim Brawe, który był hersztem szajki oraz niejaka Golda Abermanowa. Brewe siedzi w więzieniu wileńskim, Abermanowa — w Lublinie.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PIĄTEK, DNIA 30.IX.1938 R.

6.15 „Kiedy ranne" 6.20 Płyty 6.45 Gimnastyka 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna 8.00 Audycja dla szkól. 8.10 — 11.000 Przerwa. 11 Audycja dla szkół 11.30 Płyty 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 — 15.15 Przerwa 15.15 Opowiadanie dla dzieci. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert rozrywkowy 16.45 Pomorze. 17.00 Płyty 18.00 Pogadanka 18.10 Koncert solistów. 18.45 Nowości literackie. 19.00 Utwory fortepianowe 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Groteski i strachy" 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi: 21.10 Koncert rozrywkowy. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert symfoniczny 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Płyty 13.50 Parę informacyj. 13.55 Program na jutro. 14.00 Płyty. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Trio Polskiego Radia. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Płyty 18.10 Płyty 19.00 — 22.00 Przerwa 22.00 „Teatr na podwórku" 22.15 Płyty.

Wesoły Kącik

Zakochany zegarmistrz

Na wieczór umówił się pan Julian z ukochaną.

Normalnie człowiek zakochany, który się umówił z ukochaną, już od rana, co dwie minuty sprawdza na zegarku, czy jeszcze nie nadeszła umówiona godzina. I wreszcie, o godzinę wcześniej, z biciem serca idzie na miejsce spotkania.

Tak robi człowiek, który ma zegarek. Jeden zegarek.

Ale pan Julian jest zegarmistrzem.

I w tym dniu, w którym sie umówił z ukochaną, siedział, jak zwykle wśród wielu zegarów i zegarków i z szkłem powiększającym w oku reperował mały złoty zegarek.

Nagle drgnął.

Duży stojący zegar szafkowy z powagą wybił godzinę siódmą.

— O Boże! — jęknął pan Julian!

Właśnie o siódmej umówił się z ukochaną. Ukochana jest młodą, niecierpliwą blondynką. Nie lubi czekać! Gotowa obrazić się i odejść!

Zerwał się przerażony i jeszcze dla pewności spojrzał na zegar elektryczny, wiszący pod sufitem.

Odetchnął z ulgą. Na zegarze elektrycznym było jeszcze 20 minut do siódmej.

— Chwalić Boga! Zdążę! — uśmiechnął się uspokojony, lecz nagle uśmiech zamarł mu na ustach.

— Co to?!!

Zegar wahadłowy wiszący pod elektrycznym wskazywał wyraźnie godzinę siódmą, minut 15!

— Siódma, 15?! — załamał ręce pan Julian. — A więc po wszystkim!

I już chciał zapłakać z rozpaczy, lecz na wszelki wypadek spojrzał jeszcze na niklowy budzik stojący na stoliku!

Poczciwy budzik! Taki tani, a taki poczciwy! Powstrzymał łzy zakochanego młodzieńca! Wskazywał dopiero godzinę wpół do siódmej!

— Dzięki ci! — szepnął z wdzięcznością pan Julian i już chciał zaśpiewać z radości, kiedy stary zegar gdański zatrzeszczał nagle i jęknął chrapliwie:

— Bęęę...

— Co to? Co ten stary dureń wygaduje?! Wpół do ósmej?!!!

Pan Julian, jak szalony skoczył do szuflad za ladą. Tam przecież leżą dziesiątki srebrnych i złotych, ręcznych, kieszonkowych, damskich i męskich zegarków!

Chyba jeden z tych zegarków powie mu dokładnie która godzina!

Gorączkowo zaczął wyciągać zegarki: siódma! siódma, 15! wpół do siódmej! szósta, 20! ósma! w pół do ósmej!

Biedny zakochany zegarmistrz poczuł zamęt w głowie. Jak szalony wyskoczył na ulicę, złapał pierwszego idącego przechodnia za klapy marynarki i krzyknął chrapliwie:

— Która godzina?! Gadaj pan, która godzina!

Przechodzień spojrzał na niego gniewnie:

— A skąd ja mogę wiedzieć która godzina. Przecież oddałem panu zegarek do reperacji i nie mogę się doczekać aż pan zreperuje!

Napoleon Sadek.

Losowanie książeczek premiowanych P. K. O.

Dnia 27 września 1938 r. odbyło się w PKO trzecie publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych serii „V" grupy C.

W premiowaniu brały udział książeczki na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 sierpnia 1938 r.

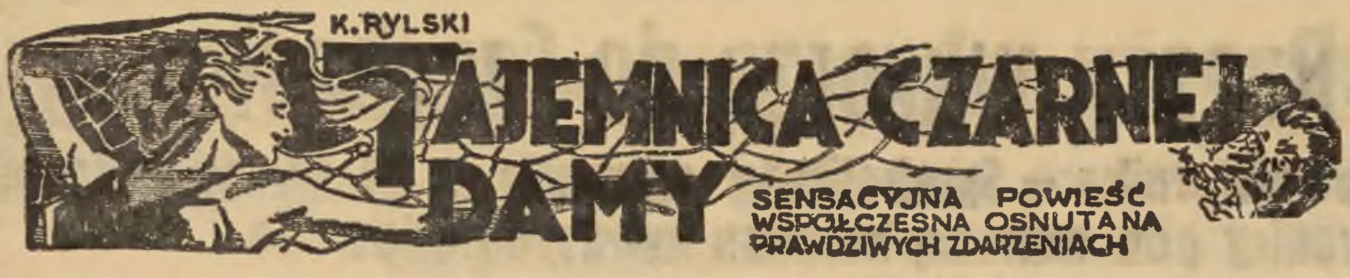
Premie po zł 500.— padły na nr nr 805.700, 813.140, 824.060, 834.719, 841.684, 864.804.

Premie po zł 250.— padły na nr nr 801.868, 804.278, 805.053 807.522, 809.288, 811.880, 820.864, 823.019, 826.351, 829.284, 829.462, 830.915, 83.965, 834.278, 843.254, 845.687, 849.522, 851.654, 852.705 853.854, 854.986, 863.176, 863.781, 870.887, 875.227, 877.616 879.260, 879.729.

Premie po zł 100.— padły na nr nr: 800.875, 800.902, 801.240, 802.581, 802.821, 803.768, 803.909, 804.013 805.868, 86.428, 806.910, 807.081, 807.507 808.165, 808.367, 809.573, 809.940, 810.656, 811.617, 813.275, 818.463, 813.895, 815.713 815.853, 816.376, 816.636, 816.950, 817.724, 817.740, 718.218 818.295, 818.488, 818.946, 819.356, 819.787, 820.986, 822.337, 824.998, 825.514, 826.050, 826.133, 826.917 830.016, 830.087, 830.929, 931.813, 832.342, 833.570, 833.993, 834.033 835.247, 836.507, 837.005, 837.093, 837.862, 840.487, 840.765, 843.965, 844.309 845.095, 845.633, 845.763, 850.141, 853.401, 853.535, 835.630 858.814, 854.747, 856.507, 857.066, 857.517, 859.704, 860.509, 860.740, 862.093 863.247, 863.737, 864.288, 865.924, 865.971, 866.828, 868.069 870.124, 870.196, 871.605, 872.501, 872.932, 873.070, 873.592, 873.900, 878.983 874.142, 875.037, 875.482, 875.867, 876.194, 876.619, 877.153, 877.292, 878.203, 878.241, 878.969, 879.044 879.808.

Ponadto wylosowano 374 premij po zł 50.—.

Ogółem padło 412 premij na sumę zł 34.100.—.



Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie ‚tajemniczą kobie.ę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany ar.hitekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artys.ę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

...Slaweta zgodził się na propozycję Hętmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudiował rolę Seweryna Poradzkiego.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamtąd udał się do Warszawy.

Poradzki udał się do biura, gdzie porozumiewał się stale z Hetman - Hetmańskim.

Insp ktor Puchała postanowił gruntownie zbadać sprawę Poradzkiego: powziął podejrzenie, że Poradzki symuluje i jest w zmowie ze swoimi prześladowcami

Podczas rozmowy z Poradzką, ustalił Puchała, że pospołu będą usiłowali zbadać tajemnicę Poradzkiego.

Puchała począł śledzić Poradzkiego i już następnego dnia otrzymał dokładne sprawozdanie o rozmowie jego z Heman-Hetmańskim. Poradzki uskarżał się, że nie może spać po nocach, bo obawia się, by czegoś nie powiedział podczas snu.

Puchała był tym wszystkim wielce zaskoczony. Po chwili jednak pyta dalej i notuje odpowiedzi:

— A więc Poradzki tak mówił?

— Dosłownie... — powiada wywiadowca.

— I cóż dalej?

— Po tym gość ten zapytał Poradzkiego, jak mu wszystko poszło Poradzki odrzekł, że udało mu się zagadać żonę... Chciałby jednak unikać takich scen...

— Wszystko dzieje się tak dlatego, że zbyt często bywasz w towarzystwie aktorów i aktorek, za często chadzasz do teatru... Czas, byś o tym wszystkim zapomniał...

Wywiadowca odczytuje przebieg rozmowy z kartki, na której wszystko odnotował.

— I cóż dalej? — pyta zaciekawiony Puchała.

— Tamten poradził mu, by spał oddzielnie, w gabinecie, a nie ze swą żoną w sypialni, jak czynił dotąd...

— A co na to Poradzki?

— „Obawiam się, — powiada — że to jeszcze wzmocni jej podejrzenia... Przecież tak bardzo ją kocham... Może zbudzić się...

— A tamten?

— Tamten powiada: „Kiedy już ona wreszcie wyjedzie? Będziesz mógł wtedy wypocząć. Przecież już się z nią umówił!

— No, i co dalej?

— Poradzki odrzekł mu na to, że gotowa jest do wyjazdu. Była już u lekarza, który doradził jej kurację w Krynicy. Nie może już doczekać się chwili, gdy ona wyjedzie. Ale nie może zbytnio nalegać, bo wtedy połapie się co do wszystkiego... Sądzi, że stanie się to w najbliższych dniach...

— A więc, pani Poradzka wyjedzie już w dniach najbliższych? — pyta Puchała.

— Tak, zapewne wyjeżdża już w najbliższych dniach.

— I co jeszcze?

— Po tym tamten odrzekł: jak twoja żona wyjedzie, przyjdą do ciebie do domu...

— A Poradzki?

— Odparł na to coś bardzo niejasnego...

— Cóż powiedział? — pyta zaciekawiony tym Puchała.

— Powiada, że to nie jest takie łatwe, jak sobie z początku wyobrażał...

— A tamten?

— Tamten powiada: kpij sobie z tego. Nie rozmyślaj o swej przeszłości. Na to Poradzki: Wiesz, jakoś człowiek nie chce, a jednak wraca wciąż myślami do tego, co było... Jak widać, człowiek nie może wyskoczyć z własnej skóry...

— A dalej? — zmieszał się Puchała, nie rozumiejąc sensu tych słów.

— Tu rozmowa skończyła się: tamten go uspokoił i strofował go...

— Cóż powiedział?

— Wiesz, powiada, na początku, toś to wszystko lepiej załatwił, aniżeli teraz... Niech ona czym prędzej wyjedzie... A jutro zadzwoń do mnie...

— I cóż się działo dalej?

— Po tym wyszedł Poradzki z dworca. Poszedł do siebie, do domu. Po tym udał się na spacer ze swą żoną. Szedłem obok nich. W pewnej chwili usłyszałem, jak ona odezwała się do niego, że jeśli sukienka będzie jutro wykończona, to natychmiast wyjedzie...

— I to wszystko?

— Tak, panie inspektorze.

— Świetnie.

Puchała przeszukał dokładnie swoje notatki. — Zrozumiał, że musi odczytać jakiś szyfr... Tyle rzeczy niezrozumiałych.... Gdyby to kto inny mu raportował, byłby wtedy przekonany, że tamten źle usłyszał. Ale ten wywiadowca to człowiek, na którego można w zupełności liczyć. Na pewno dokładnie wszystko słyszał i odnotował, tak, jak Poradzki to mówił.

Ale cóż to wszystko oznacza? I skąd wziął się tu Hetman-Hetmański? Co ma z tym wspólnego?

Puchała jest przejęty tym wszystkim. Poczuł, że musi odpocząć, by to wszystko załatwić. Ale wobec tego, że miał jeszcze pewne wątpliwości, zawezwał z powrotem wywiadowcę, gdy tamten zabierał się do wyjścia.

— Czy pan jest pewien, że tak mówił ten mężczyzna? A może to była kobieta?

Jakże byłoby wszystko proste, gdyby okazało się, że jest to kobieta...

— Panie inspektorze, ależ to na pewno mężczyzna. Czyżbym nie odróżnił głosu kobiety...

— No, tak. Ale czy to mówił Hetman-Hetmański?

— Nie wiem. Poradzki nie wymienił ani razu nazwiska ani imienia tamtego jegomościa...

— A czy o mnie nic nie wspomniał, czy nic nie mówił o policji?

Puchała ma wątpliwości, czy pani Poradzka była dostatecznie dyskretna i czy nie wygada czegoś swemu małżonkowi.

— Nie, panie inspektorze.

— A jak długo trwała ta cała rozmowa?

— Jakie dziesięć minut, bo Poradzki trzykrotnie wrzucał monetę do aparatu...

— No, dziękuję, świetnie się pan spisał, a jutro proszę znowu kontynuować swe wysiłki...

— Rozkaz.

Puchała powoli kładł się do snu. Ale długo trwało, zanim zdołał usnąć. Znał już prawie na pamięć raport swego wywiadowcy. Kilkakrotnie oczy jego kleiły się do snu. Ale raz po raz budziła go nowa myśl...

„A może klucz tajemnicy tej czarnej damy spoczywa w ręku inżyniera Hetman - Hetmańskiego?"

Rozdział XIV

Nazajutrz miała pani Halina wyjechać do Krynicy.

Postanowiła ruszyć z Warszawy wieczorem, by nazajutrz przybyć na miejsce.

Cały dzień była zajęta przygotowaniami. W ostatniej chwili stwierdziła, że w kostiumie jest do zrobienia poprawka, to zajęło kilka godzin, resztę czasu spędziła chodząc po zakupy.

A jednak, mimo tylu zajęć nie zapomniała zadzwonić do Puchały, by powiadomić go, że wyjeżdża do Krynicy.

Puchała życzył jej wesołej zabawy i wypoczynku i wyraził nadzieję, że jak wróci, zdoła już zdemaskować jej niebezpieczną konkurentkę i całą bandę..

Teraz dopiero spieszyła znowu pani Poradzka do fryzjera.

Gdy już miała wyjść, spotkała na schodach listonosza, który podał jej kopertę, zaadresowaną do niej.

— To jest dla szanownej pani...

Spiesząc się, włożyła kopertę do torby, ale wnet otworzyła ją i spostrzegła, że list jest adresowany ręką Seweryna. Była zdumiona, zaskoczona...

— Cóż to może oznaczać?

„Seweryn" jest teraz w biurze! Czy się z nim coś stało? Przecież mógł zadzwonić, po co wysyła list ekspresem? Co się stało? A może pomyliła się?

Spojrzała jeszcze raz na kopertę. Tak, na pewno list Seweryna.

Nie rozumiała jeszcze nieszczęścia, jakie ją spotkało...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet przejął listy, jakie przyszły dla Wilhelma Sp., a następnie zmieniwszy swój wygląd odwiedził go przedstawiając się za agenta towarzystwa ubezpieczeniowego.

13.

Wiedziałem, że pułkownik nie ma telefonu i nie będzie mógł z miejsca sprawdzić czy powiedziałem mu prawdę, czy go okłamuję.

— Proszę niech pan wejdzie i chwilę poczeka — odparła dziewczyna — ojciec ma wkrótce wrócić.

Dziewczyna wprowadziła mnie do salonu, który był umeblowany bardzo banalnie.

Zanim zdołałem rozejrzeć się po pokoju, na progu stanął Wilhelm Sp.

— Czym mogę panu służyć? — zapytał mnie, siadając w fotelu.

— Chciałbym panu wyjaśnić, jakie korzyści wynikają z ubezpieczenia się od wypadków w naszym towarzystwie.

— Bardzo pana przepraszam — przerwał mi — słabo znam francuski. Czy mówi pan po niemiecku?

— Oczywiście — odparłem i powtórzyłem po niemiecku moje oświadczenie.

— Bardzo dziękuję, — skinął uprzejmie głową pułkownik. — Dziękuję. Jestem dostatecznie ubezpieczony, nie mam potrzeby obawiać się wypadków, ponieważ nie mam samochodu, ani służby. Chętnie bym z panem nieco dłużej porozmawiał, lecz zaraz wyjeżdżam i muszę przygotować się do podróży.

— Pan z pewnością udaje się na wycieczkę w góry?

— Nie wiem — odparł. — Muszę obecnie dużo wypoczywać, gdyż przeszedłem ostatnio bardzo poważną i przewlekłą chorobę. Czekam na pocztę, a szczególnie na jeden list, który zadecyduje o kierunku mojej podróży.

Nie pozostało mi nic innego jak pożegnać pułkownika. Tak też uczyniłem i zaraz znalazłem się na ulicy.

— Teraz należy przeczytać przybyłe do niego listy... pomyślałem. — Ale gdzie?

Rozejrzałem się po ulicy i w odległości kilkudziesięciu metrów od domu dostrzegłem małą kawiarenkę i natychmiast ruszyłem w tamtą stronę.

Jak tylko zająłem miejsce, wyciągnąłem listy. Przede wszystkim przeczytałem list przybyły z Genewy. Był wysłany przez jeden z miejscowych banków i był następującej treści:

„Z polecenia Darmstaedter Bank informujemy pana, że jego konto powiększyło się o 20.000 marek".

— Widocznie fabryka ołówków w Bonn daje doskonałe dochody — przemknęło mi przez umysł.

Drugi list pochodził z Darmstaedter Bank:

Z polecenia Cuobo Gesellschaft przelaliśmy na bank X w Genewie kwotę 20.000 marek".

Czytanie tych dwóch krótkich listów nie pochłaniało tak silnie mojej uwagi, abym nie mógł spode łba zerkać na bramę domu, w którym mieszkał Niemiec. Nikt jednak stamtąd nie wychodził. Należało się więc uzbroić w cierpliwość i czekać.

Postanowiłem bowiem go śledzić. Lecz nie chcąc być skrępowany w ruchach i budzić podejrzenia, już teraz uregulowałem rachunek, aby móc opuścić cukiernię jak tylko pokaże się na ulicy pułkownik.

Poza tym zdjąłem okulary i zamierzałem ściągnąć wąsy jak tylko opuszczę kawiarankę.

— Byłby on niezwykle domyślny, gdyby poznał we mnie kulawego agenta, który go niedawno odwiedził — pomyślałem.

Przez kilka chwil wpatrywałem się w bramę domu. Nikt jednak się w niej nie pokazywał. Nie chcąc tracić czasu, zabrałem się do czytania trzeciego listu. Był to duży, gęsto zapisany arkusz papieru. List był pisany ręką kobiety.

Lepiej bym jednak zrobił, gdybym go nie otwierał, ponieważ musiałem natychmiast wsunąć go do kieszeni, albowiem w bramie ukazał się pułkownik.

Jak wszyscy ludzie, którzy mają coś na sumieniu i obawiają się, aby ich nie śledzono, rzucał niespokojne spojrzenia w prawo i lewo, a następnie skierował się w stronę przystanku tramwajowego.

Czy miałem go śledzić i udać się za nim na przystanek? Byłoby to dość niebezpieczne przedsięwzięcie, jeśli się weźmie pod uwagę jak szczwanym lisem i nieufnym jegomościem był Wilhelm Sp.. Z tego względu postanowiłem czekać na tramwaj przed kawiarnią i wskoczyć do niego, gdy będzie w biegu...

Nadjeżdżający tramwaj składał się z dwóch wozów. Wskoczyłem do drugiego, a gdy tramwaj zatrzymał się na przystanku pułkownik wsiadł do pierwszego...

— Szczęście mi dopisuje — pomyślałem z zadowoleniem — będę mógł bowiem swobodnie śledzić go, nie wzbudzając w nim przy tym żadnego podejrzenia.

Z pomostu, na którym się zatrzymałem, stwierdziłem że czyta on Frankfurter Zeitung i że nie zwraca najmniejszej uwagi na okolicę, przez którą przejeżdżamy.

Po pięciu minutach przybyliśmy na dworzec Cornavin. Tam Wilhelm Sp. wysiadł. Uczyniłem to samo. Następnie minął plac, skierował się do innego przystanku tramwajowego i zajął miejsce w wozie, na którym widniała tabliczka: „Dworzec Eaux Vives'.

Obserwowałem to wszystko z pewnej odległości. Dopiero gdy tramwaj, w którym zajął miejsce, ruszył z miejsca, wskoczyłem do wozu i usiadłem w pobliżu niego, wyciągnąłem gazetę i zacząłem ją czytać.

Gdy tramwaj zatrzymał się przy dworcu Eaux Vives pułkownik wysiadł i wszedł do budynku dworcowego. Udałem się tam za nim i zauważyłem, że stoi on przy kasie. Po chwili miał już bilet i skierował się do wyjścia na peron.

Dopiero gdy znikł za drzwiami prowadzącymi na peron, doszedłem do kasy i zapytałem kasjera, o której godzinie odchodzi pociąg do Hnnemasse.

— Za dwadzieścia minut — odparł.

— Zresztą pociągi genewskie nie idą daleko, ponieważ po drodze jest kontrola paszportowa, której podlegają ci wszyscy którzy z Annemasse jadą dalej.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

PIĄTEK

30 WRZEŚNIA

Hieronima d. K., Zofii wd.
Słowiański: Imiesława
Słońca wsch. 5.34 zach. 17.18.
Księżyca wsch. 12.37 zach 21.7.

KRONIKA HISTORYCZNA

1288. Zmarł Leszek Czarny ks. Krakowski.
1658. Dania łączy się z Polską przeciw Szwecji.
1700. Urodził się ks. Stan. Konarski pedagog.
1854. Zmarł w Krakowie gen. Chłopicki.
1863. Na ulicach Warszawy Moskale ustawili szubienice i powiesili 5 powstańców.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Dobra wieść, kiedy niosą jeść.
W oczy cudnie, za oczy obłudnie.
Od św. Michała Anioła
Trąbka myśliwego
Już do boru woła.

RADY PRAKTYCZNE:

Ramy złocone pocierać lekko gąbką, umoczoną w occie i spłukać je potym czystą wodą bez obcierania.

Porcelane sklejać gipsem rozrobionym z gumą arabską. Rozgrzane brzegi stłuczonego naczynia tą masą posmarować, silnie związać aż wyschnie.

CIEKAWE WIADOMOSCI:

Bób znany jest już od 4000 lat a groch od 2000 lat przed naszą erą.

Tłumaczenie snów

Nr. 28826. Narazie proszę mieszkania nie zmieniać. Szczęśliwy Pani dzień: środa. Jest Pani bardzo nerwowa. Będą powodzenia życiowe, które przywrócą równowagę ducha.

Smutna Mira. Wyjdzie Pani za mąż, z miłości; jest Pani jeszcze młodziutka. Ma Pani bardzo dobry charakter i tym pozyska Pani miłość swego przyszłego męża. Ma Pani więcej bywać między ludźmi. Warunki materialne rodziców polepszą się.

P. M. Bart. Niestety nie będę mógł skomunikować się z Panem osobiście. Na pytania będę mógł w niniejszej rubryce pokrótce odpowiedzieć.

17. Sztubaczka z Woli. Sen Pani — typowo Freudowski — zdradza potrzebę miłości. Chciałaby się Pani przeprosić z owym lotnikiem, by on jednak uczynił pierwszy krok ku zgodzie.

P. Ola Kasztelanka. Rozrywka będzie. Mężczyzna będzie Panią do czegoś namawiał. Odwiedzą Panią przyjaciółki.

Na małej wokandzie...

ROZWÓD

czyli: „Małżeństwo niedoskonałe"

(A. E.) Pani Agata Płotowska, żona właściciela składu węgla, zamknęła się raz na klucz i nie wpuściła męża do mieszkania.

Oburzony małżonek długo i bezskutecznie łomotał we drzwi, w końcu zaś sprowadził policjanta oraz ślusarza.

W rezultacie pani Agata stanęła przed sądem starościńskim za niepotrzebne fatygowanie policji.

— Panie sędzio! — żaliła się na rozprawie. — Nic mnie się w życiu nie wiedzie.

Gdy kupowałam welon do ślubu z tem oto wygniotkiem, to młe kupiec pierwszy gatonek towaru dał, i rzekł:

— Ten welon to możesz pani i sto razy używać.

Niestety, panie sędzio! Welon mam jeszcze w posiadaniu, ale drugiego razu doczekać się nie mogie żadnem sposobem.

A dlaczego mnie się tak śpieszy?

Bo przed ślubem widziało mi się, że on bronet. A pokazało się, że jest rudy, tylko z tego węgla taki czarny.

Po drugie zalewał mi przed ożenkiem, że temperament posiada, jak wulkan. Ale co mnie po takiem wulkanie, który wybucha raz na dwa miesiące?

A najgorzej z tem składem węgla. Nie wiem, jak on ten węgiel opyla i diabli mie, prawdę mówiąc, do tego.

Ale raz wracam do domu — i ciemno mnie się robi przed oczami. Na drzwiach wisi kartka, nagrobek na niej wyrysowany, a pod nagrobkiem napisane:

„Tu leży człowiek sumienny;
Sprzedawał węgiel kamieny;
A węgiel ten kamiennym dla tego się zowie,
Że mieszany z kamieniem bywał po połowie".

Wtedy skapowałam, że nie mogę być żona węglarza, i zamkłam się na klucz w mieszkaniu, aby małżeńskie separację uskutecznić.

Sąd skazał panią Agatę na 5 złotych grzywny.

Chłopcy dobijają rannych

Wstrząsające opowiadanie obywatela francuskiego, który przed kilku dniami opuścił Czechosłowację

Fala uchodźców objętych pożogą walk w Czechosłowacji napływa do Polski coraz bardziej wartką rzeką. Nie ma w tym nic dziwnego. Nie wielu jest takich, którzy mają ochotę narażać się na bliższe zapoznanie się z brutalnością i okrucieństwem czeskich żandarmów i bojówek komunistycznych.

Wraz ze zbiegami, którzy przedzierają się do Ojczyzny przez najeżone czeskimi karabinami pogranicze, przybywa na teren naszego kraju coraz większa liczba cudzoziemców, mających dość czeskiego panowania. W odróżnieniu od naszych rodaków, przebywają oni granicę legalnie, w przeważającej większości wypadków przez most oddzielający „czeski" Cieszyn od Polski.

Na terytorium stolicy zagraniczni przybysze lokawani są w Domu Turystycznym, gdzie czekają na załatwienie ich powrotu do ojczystego kraju.

Jeden z nich, obywatel francuski Jakub Pasquier, opowiada nam szczegółowo swe nie tak dawne chwile pobytu w rozprzężonej do ostateczności Czechosłowacji.

Postanowienie wyjazdu

— Od dawna już czuliśmy wszyscy, że sprawy czeskie nie stoją zbyt dobrze. Pracując w Pradze w charakterze wyższego urzędnika w jednym z przedstawicielstw paryskich firm metalowych, miałem okazję stykać się z najprzeróżniejszymi osobistościami, które nie szczędziły mi wieści. Ponieważ wiedziano o tym, że jestem Francuzem, odnoszono się do mnie bardzo serdecznie. Liczono widać na to, że ojczyzna moja nie pozwoli Hitlerowi na odebranie Czechom Sudetów.

Skoro tylko okazało się, iż starcie jest nieuniknione i gdy doszła do tego sprawa polskiej i węgierskiej mniejszości — życie w Pradze stało się wprost niemożliwe do zniesienia. Postanowiliśmy wyjechać i przez Polskę dostać się do Francji.

Przyznać muszę zupełnie szczerze, że początkowo obawiałem się tego szalenie. Czemu — zaraz postaram się panu wyjaśnić. Nie uprzedzajmy jednak faktów.

Od razu z chwilą wyjechania z Pragi spostrzegliśmy, że podróż nie będzie z całą pewnością należała do kategorii zbyt miłych. Na każdej prawie stacji zatrzymywaliśmy się godzinami. Trzeba było przepuszczać olbrzymie transporty wojskowe i pociągi wiozące rezerwistów. Było to akurat bezpośrednio po ogłoszeniu powszechnej mobilizacji.

Animusz „bojowy" pijanych szwejków

Ze szczególnym zainteresowaniem obserwowałem postawę i zachowanie się powołanych pod broń rezerwistów. Niektóre z pociągów rozbrzmiewały śpiewami i hałasem. Sztuczny był jednak ten „bojowy" animusz. Pijane rzesze odgrażały się nie tylko Niemcom, Polakom i Węgrom, ale także i mej ojczyźnie. Zawiedli się i nic dziwnego, że pod jej adresem rzucali wiele złożeczeń i gróźb.

Towarowe wagony zalepione były ze wszystkich stron plakatami propagandowymi i zapisane kredowymi hasłami. Zauważyłem pomiędzy nimi takie napisy: „Precz z niemieckimi zbójami", „Wpierw zginiemy do ostatniego, nim Śląsk Zaolzański powróci do Polski", „Bracia, rżnijmy Polaków", „Narod na Garda czuwa", „Niech żyją Sowiety, nasi sprzymierzeńcy" i t.p.

Jak mi powiedziano, pociąg ten wiózł większą partię rezerwistów - komunistów. Domyśliłem się tego jeszcze przed tym. Symbol młota i sierpa widniał na każdym prawie wagonie.

Pacyfistyczne ulotki

Inne za to transporty przesuwały się w głuchym milczeniu. Z nawpółotwartych wagonów biła jakaś niechęć i bierna apatia. Jestem pewien, że oddziały te umkną lub poddadzą się w pierwszej potyczce. Pod tym względem nie zmienili się Szwejkowie od czasów wojny światowej.

Jakieś nieznane i nieuchwytne ręce rozrzucają ciągle pośród rezerwistów tysiące ulotek. Jedna z nich wpadła w moje ręce. Szkoda, że nie przywiozłem jej tutaj. Utrzymana w tonie pacyfistycznym, podżegała wszystkich powołanych pod broń rezerwistów, aby nie szli na front, aby odsunęli od władzy zdrajcę - Benesza, który chce ich wydać na łup armatom niemieckim i polskim i t.d.

Żandarmi tropili wszędzie dezerterów, których podobno jest około 60 procent wśród powołanych pod broń rezerwistów. W moich oczach zastrzelono jednego z nich na stacji bezpośrednio po schwytaniu go w jednym z wagonów.

Paniczna ucieczka

Wszystkie mijane przez nas osady, wsie i miasta wyludnione były i puste. Na drogach i szosach ciągnęły w głąb kraju długie i nieprzerwane węże furmanek i wozów, na których uciekali z pasa granicznego czescy urzędnicy wraz ze swymi rodzinami. Samochodów nie widać było nigdzie za wyjątkiem oczywiście wozów wojskowych.

Przybyliśmy do Cieszyna późnym wieczorem. Miasto zdawało się być zupełnie wymarłe. Z obawy przed atakiem polskich samolotów bombowych zabroniono mieszkańcom palenia świateł. Potykając się w ciemnościach, błądziliśmy po różnych zakamarkach, nie mogąc znaleźć drogi, wiodącej do mostu na Olzie, przez który mieliśmy ostatecznie wydostać się z terytorium czeskiego. Huk wystrzałów karabinowych dochodził do naszych uszu gdzieś z niedalekiej odległości.

Znaleźliśmy w końcu.— Uginając się pod ciężarem walizek i pakunków przystanęliśmy przed posterunkiem czeskiej straży granicznej. Jak się okazało, na miejsce dawnych strażników przysłano tutaj już oddawna żołnierzy, uzbrojonych od stóp do głów. Z okna lokalu posterunku wysuwał swój czarny, oksydowany ryjek ciężki karabin maszynowy.

Weszliśmy do środka. Gruby lejtnant wraz z kilku żołnierzami szybko i pobieżnie przejrzał nasze rzeczy. Widać dostali instrukcje, żeby nie robić żadnych wstrętów opuszczającym teren Czechosłowacji cudzoziemcom.

Lejtnant okazał się wyjątkowo rozmownym człowiekiem i zakutym czeskim patriotą. Przez cały czas rewizji, zabawiał nas rozmową. Słuchaliśmy z coraz bardziej wzrastającym przerażeniem.

— Nie myślę sobie, moi państwo, — mówił, — że przyjmą was w Polsce z otwartymi rękami. Posiedzicie sobie tam u nich w więzieniu ładny kawałek czasu, zanim pozwolą wam na wyjazd do kraju. Jeśli wogóle pozwolą. Nic w tym nie ma dziwnego. Przecież to dziki i bez kultury naród. My? Czesi. jesteśmy na zachodzie Europy ostatnim narodem cywilizowanym. Dalej na wschód — to dzicz.

Niektórzy z nas chcieli się cofnąć i pozostać w Czechach, ale nie było rady. Trzeba było jednak iść do tych „dzików".

W momencie, gdy wychodziliśmy z posterunku, weszła do niego spora grupka uzbrojonych w karabiny ludzi. Ze zdumieniem stwierdziliśmy, że większość z nich to uczniowie gimnazjalni. Kilku starszych nosiło na czapkach znak młota i sierpa w obramowaniu pięcioramiennej gwiazdy.

Dobił z rewolweru rannego

Dowódca grupy uczniowskiej zdał raport oficerowi. Powtarzam go w całości.

— Melduję, towarzyszu lejtnancie, grupa Polaków chciała przedostać się przez Olzę. Ostrzelaliśmy ją według rozkazu. Dwa trupy, jeden ranny. Dobił go z rewolweru Slavik. Reszta przeszła do Polski.

Spojrzałem na Slavika. Który z dumą opowiadał właśnie lejtnantowi w jaki sposób dobijał rannego. Ten chłopak z całą pewnością nie miał więcej jak 16 lat...

Więc ta strzelanina, którą słyszeliśmy w czasie błąkania się po mieście, to była właśnie tą bitwą z bezbronnymi uciekinierami?

Z wielkim strachem przechodziliśmy przez most. Jak przyjmą nas Polacy? Jak pożegnają nas Czesi? Może ten Slavik będzie chciał jeszcze jedno krwawe trofeum zapisać w swej „bohaterskiej" wojennej karierze.

Jakby na zamówienie rozszalała się gdzieś za nami gwałtowna strzelanina. Długie serie maszynek zlewały się w piekielną harmonię z głuchymi wybuchami ręcznych granatów. Przyśpieszyliśmy kroku.

— Stać! Kto idzie?!

Z budki strażniczej wyłania się kilka ciemnych postaci. To już Polska.

Jak nas przyjęto, nie będę już opowiadał. Wystarczy chyba panu, gdy stwierdzę, że miałem wrażenie, iż po wydostaniu się z piekła znalazłem się niespodziewanie w raju.

Teraz oczekuje ze spokojem otrzymania papierów z konsulatu francuskiego, które pozwolą mi wrócić do ojczyzny.

Na zakończenie mogę pana solennie zapewnić, że noga moja nigdy więcej już w Czechach nie powstanie...

(rozw).

„Gwiazda Polski" gotowa do startu

Odbędzie się on prawdopodobnie 1 października

Termin startu balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski", który odbędzie się w Dolinie Chochołowskiej koło Zakopanego, ustalony został na dzień 1 października. Sprowadzono już tam powłokę, przygotowano ostatecznie gondolę w której zainstalowane zostały wszystkie przyrządy naukowe.

Ponieważ start olbrzyma nie jest wcale łatwy, przygotowano specjalnie teren wynoszący około 1200 metrów kwadratowych.

Powłoka balonu spoczywa obecnie w baraku, skąd wyniesiona zostanie dopiero wieczorem w piątek. Do napełnienia jej przeznaczono 1200 olbrzymich **butli wodoru z których gaz przedostanie się do** balonu przez specjalnie uszyte rękawy.

Komisja naukowa lotu obraduje bez przerwy. Start naznaczono na dzień 1 października na godz. 5 rano, pod warunkiem rzecz prosta, że stan atmosfery pozwoli na to. W wypadku pomyślnych warunków **prace przygotowacze do startu rozpoczęte zostaną** o godzinie 9 wieczorem w piątek.

Ponieważ spodziewany jest olbrzymi napływ ciekawych i wycieczek, kierownictwo startu przeznaczyło już teren pod samochody, na którym pomieścić się będzie mogło przeszło 300 aut. Niezależnie od tego na terenie Doliny Chochołowskiej znajduje się wiele baraków noclegowych i bufetów.

Jeżeli utrzyma się do soboty taka pogoda jak panuje obecnie spodziewać się należy, iż stratostat opadnie po zakończeniu lotu na terenie Polski. Gdyby tak nie było, i gdyby pogoda i kierunek wiatru uległ zmianie, „Gwiazda Polski" może wylądować w Czechosłowacji. Miejmy nadzieje, że do tej ewentualności nie dojdzie.

Historyczne posiedzenie parlamentu angielskiego

Na wieść o wyjeździe do Monachium, posłowie urządzili spontaniczną owację premierowi Chamberlainowi

LONDYN. Środowe posiedzenie Izby Gmin rozpoczęło się w nastroju b. poważnym. SYTUACJA PRZEDSTAWIAŁA SIĘ GROŹNIE.

Gdy punktualnie o godz. 15-ej premier Chamberlain, powitany owacyjnie przez większość Izby, powstał dla złożenia Izbie sprawozdania o wszystkich krokach, które doprowadziły do obecnej sytuacji, nic nie wskazywało na to, że przy końcu przemówienia premiera brytyjskiego sytuacja ulegnie niewątpliwie odprężeniu.

Chamberlain w suchy sposób zdał relację z wydarzenia za wydarzeniem, z rozmowy za rozmową, stopniując napięcie. Gdy Chamberlain doszedł do relacji o wtorku i przebiegu rozmowy Wilsona z kanclerzem Hitlerem, wydawało się, że premier przygotowuje Izbę do najgorszego.

W tej jednak chwili, gdy Chamberlain przedstawił odmowę kanclerza Hitlera, wyrażoną w południe wobec Wilsona, kanclerz skarbu John Simon, siedzący na ławie parlamentarnej tuż za przemawiającym przed nim premierem, nagle przerwał mu przemówienie i podając mu pewien dokument zwrócił jego uwagę na jego treść.

Premier Chamberlain przeczytał podane mu przez Simona pismo i twarz jego natychmiast się rozjaśniła. Jakby zmieniając bieg swego dalszego przemówienia, premier oznajmił, że jeszcze skierował apel do kanclerza Hitlera, proponując ponowne spotkanie w Berlinie.

Jednocześnie premier oznajmił, że zwrócił się do Mussoliniego z prośbą o podjęcie wysiłków na rzecz pokoju.

Mussolini — oznajmił premier — zawiadomił mnie dopiero co, że polecił swemu ambasadorowi podjąć odpowiednie kroki w Berlinie.

W tej chwili zaś — ciągnął dalej Chamberlain — otrzymałem od kanclerza Hitlera depeszę, w której proponuje mi spotkanie w czwartek rano w Monachium, przy czym w spotkaniu tym weźmie również udział Mussolini i Daladier.

Udaję się więc do Monachium na tę konferencję, od której ZALEŻĄ LOSY POKOJU ŚWIATA.

Dalsze słowa premiera stłumione zostały grzmotem oklasków i okrzyków, jakie zerwały się w całej Izbie.

Posłowie powstali ze swych miejsc, wiwatując na cześć premiera, darząc go również, co jest w zasadzie w Izbie niedopuszczalne, głośnymi oklaskami.

Premier nie zakończył już swego dalszego przemówienia, uważając, że obecnie nie ma nic więcej do powiedzenia i że należy doczekać wyników dalszych jego rokowań.

Gdy oklaski i wiwatowania się nieco uciszyły, powstał szef opozycji pos. Attlee, który w imieniu stronnictw opozycyjnych zaproponował posiedzenie parlamentu odroczyć aż do powrotu premiera z konferencji monachijskiej.

Pos. Attlee wyraził premierowi życzenia najlepszego powodzenia i ze swej strony wezwał posłów opozycyjnych do wyrażenia uznania dla niezmordowanych wysiłków Chamberlaina przez powstanie z miejsc.

Cała Izba bez wyjątku stojąc wiwatowała na cześć Chamberlaina.

Wreszcie jako ostatni powstał 80-letni najstarszy wiekiem bojowy pacyfista, członek Labour Party Lansbury, który wzruszonym głosem wypowiedział słowa „Niech Pan Bóg pana błogosławi, życzymy wszyscy panu powodzenia".

W tym nastroju Izba Gmin odroczyła się. Jeśli przy początku posiedzenia na ustach wszystkich było słowo „wojna", o tyle przy końcu, gdy stały się wiadome ostatnie posunięcia dnia, zapanowała wiara w pokój.

Rewolta Węgrów w Czechosłowacji

Fala uciekinierów wzrasta

BUDAPESZT. Wczorajsze dzienniki wieczorne doniosły o dalszym wzroście fali uciekinierów z Czecho-Słowacji do Węgier.

Ubiegłej nocy pojawiło się na terytorium węgierskim kilkuset uciekinierów pochodzących zwłaszcza z Bratislawy. Chodzi tu w głównej mierze o osoby wydalone przez władze czechosłowackie.

Uciekinierzy ci oświadczają, że rdzennie węgierska ludność wyspy dunajskiej Czallo - Köz znajduje się w stanie pełnego wrzenia.

Urządzane są jawne demonstracje na cześć regenta Węgier Horthy'ego. Ludność śpiewa węgierski hymn narodowy oraz wywiesza narodowe sztandary węgierskie.

Pewien notariusz czeski, który zawezwał żandarmów czeskich dla uśmierzenia rewolty chłopów węgierskich, padł ofiarą samosądu podnieconej ludności węgierskiej.

Hitler powziął decyzję

odroczenia mobilizacji niemieckiej

BERLIN. Ministerstwo Propagandy wydało we środę o godz. 17-ej komunikat oświadczający, że konferencja z udziałem kanclerza Hitlera, premiera Chamberlaina, premiera Daladiera i Mussoliniego rozpocznie się w Monachium we czwartek o godz. 15-ej.

W związku z konferencją kanclerz Hitler powziął decyzję odroczenia mobilizacji niemieckiej conajmniej o 24 godziny.

Fakt zwołania konferencji nie oznacza, że rząd niemiecki zmieni swe stanowisko, żądając natychmiastowego rozwiązania sprawy sudeckiej, ale — komunikat — „gdy 4-ch mężów stanu zacznie ze sobą mówić, coś może z tego wyniknąć".

Wiadomości sportowe

Trzy rekordy świata w Bydgoszczy

Wyrównane rcordy świata na 50 i 100 yardów i pobity rekord świata w sztafecie 4×200.

W środę odbyły się w Bydgoszczy wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych lekkoatletek Polski z Walasiewiczówną na czele. Na tych zawodach pobito rekord świata w sztafecie 4×200 mtr., poza tym Walasiewiczówna wyrównała rekordy świata na 50 i 100 yardów.

Na 50 i 100 yardów Walasiewiczówna osiągnęła wyniki 6,4 i 11 sek. Nasza zawodniczka biegła pod wiatr, by wynik nie uległ zakwestionowaniu.

W sztafecie biegły Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużyna i Walasiewiczówna. Sztafeta ta uzyskała czas 1:44,1, poprawiając rekord świata o 1,5 sek.

Z pozostałych wyników, uzyskanych w ramach tych zawodów, wymienić warto wynik 1,82, uzyskany w skoku wzwyż przez młodego zawodnika bydgoskiej Polonii Brajkiewicza oraz wynik Duneckiego, który uzyskał czas 10,9 na 100 mtr.

BAWOROWSKI MISTRZEM TENISOWYM RUMUNII.

W środę odbył się w Bukareszcie finał międzynarodowych mistrzostw tenisowych Rumunii w grze pojedynczej panów. Zwycięstwo i tytuł mistrza Rumunii zdobył Baworowski, który pokonał Czecha Cejnara 5:7, 6:4, 4:6, 6:3, 6:1.

Powiesił się na szaliku

Około północy obok cmentarza Bródnowskiego, w Al. Wejcherowskiej w Warszawie, popularnie zwanej „czarną drogą" przechodnie znaleźli wiszącego na przydrożnym drzewie, na szaliku, jakiegoś mężczyznę, ubranego w majteczki, skarpetki i pantofle. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Po przeprowadzeniu przez policję 24-go komis. dochodzenia, ustalono, iż denatem jest 22-letni Feliks Mikołajczyk (Korzona 77, w Warszawie), pomocnik dekarski. Przyczyna samobójstwa — nieustalona.

Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Mussolini rzecznikiem mniejszości

podczas narad 4 mocarstw w Monachium

RZYM. Bezpośrednio po wręczeniu ministrowi Ciano listu Chamberlaina przez ambasadora brytyjskiego w Rzymie lorda Portha, Mussolini nawiązał bezpośredni kontakt z Hitlerem.

Wiadomość ta potwierdza pogłoskę, że Anglia zwróciła się do rządu włoskiego o udział w naradach międzynarodowych, mających na celu usunięcie groźby wojny z powodu zatargu czesko - niemieckiego.

Ze względu na znane stanowisko Mussoliniego, głoszące konieczność integralnego i nieograniczonego tylko do sprawy sudeckiej rozwiązania zagadnienia czechosłowackiego, przewidują tu, że akcja rządu włoskiego zmierzać będzie do znalezienia takiej formy rozwiązania, która uzgodni trudności proceduralne z koniecznością SZYBKIEGO ZASPOKOJENIA UPRAWNIONYCH ŻĄDAŃ OBCYCH NARODOWOŚCI, zamieszkujących Czechosłowację.

Stanowisku temu da niewątpliwie wyraz Mussolini podczas dzisiejszego spotkania w Monachium.

Wiadomość nadeszła z Londynu o spotkaniu przedstawicieli Anglii, Francji, Niemiec i Włoch w Monachium wywołała tu bardzo duże wrażenie i przedstawiana jest w duchu optymistycznym dla perspektyw utrzymania pokoju.

MONACHIUM. Ostateczne zarządzenia w sprawie dzisiejszego spotkania mężów stanu nie zostały dotychczas wydane.

Jest jednak rzeczą prawdopodobną, że odbędzie się ono w urzędzie kanclerskim na placu królewskim. Obrady rozpoczną się zapewne o godz. 11-ej, gdyż wszyscy zaproszeni przybędą do Monachium drogą powietrzną.

Sfałszowany komunikat angielskiego M.S.Z.

w sprawie wspólnego wystąpienia Anglii, Francji i Sowietów

PARYŻ. Głębiki pesymizm, który zapanował we wtorek wieczorem w Paryżu po przemówieniu Chamberlaina, uległ w ciągu nocy znacznemu złagodzeniu.

Przyczyniła się do tego w pierwszym rzędzie depesza z Berlina, dementująca kategorycznie zapowiedź rzekomej mobilizacji powszechnej w Niemczech oraz pogłoski z Rzymu zapowiadające możliwość pośrednictwa Włoch.

Poza tym w ciągu nocy przyszło również nowe orędzie prezydenta Roosevelta do kanclerza Hitlera, proponujące natychmiastowe zwołanie konferencji państw, zainteresowanych w zatargu niemiecko - czechosłowackim.

Charakterystyczną jest rzeczą że prasa francuska, podając na naczelnych miejscach radiowe przemówienie Chamberlaina, podkreśla zapowiedzi dalszych wysiłków, które podejmować będzie premier brytyjski na rzecz pokoju.

Na zasadniczą zmianę nastrojów opinii publicznej we Francji wpłynęła w dużym stopniu sensacyjna wiadomość, że komunikat wydany przez angielskie M. S. Z., ogłoszony w poniedziałek wieczorem w Paryżu i oświadczający, że między Francją, Anglią i Sowietami miało nastąpić porozumienie, iż w razie akcji niemieckiej przeciwko Czechosłowacji, Francja natychmiast będzie reagować, a Anglia i Sowiety przyjdą Francji z pomocą — ZOSTAŁ SFAŁSZOWANY.

Wiadomość ta wywołała duże poruszenie w kołach opozycji. Członkowie parlamentu po burzliwym zebraniu pod przewodnictwem dep. Marin, wysłali delegację do ministra Bonnet, stawiając mu trzy pytania:

Pierwsze pytanie dotyczyło kwestii czy rząd francuski może gwarantować autentyczność komunikatu angielskiego M. S. Z. twierdzącego, że w razie niesprowokowanej agresji niemieckiej na Czechosłowację, Anglia i Sowiety staną natychmiast u boku Francji.

Na zapytanie o autentyczność tego komunikatu minister Bonnet odpowiedział, że francuskie M. S. Z. nie otrzymało żadnego potwierdzenia w tej sprawie.

Na drugie pytanie, dotyczące szczegółów współpracy wojskowej W. Brytanii z Francją a w szczególności, czy Anglia zobowiązała się do wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej — minister odmówił odpowiedzi.

Trzecie pytanie brzmiało, jakie są istotne i ściśle uchwalone różnice planu francusko-brytyjskiego i memorandum niemieckiego oraz czy prawdą jest, że Niemcy w planie, doręczonym w Godesberg, sformułowali nowe rewindykacje terytorialne— min. Bonnet odpowiedział na to, że JEST TO NIEŚCISŁE.

W rzeczywistości są dwie kategorie obszarów sudeckich. Pierwsza — to terytoria z niezaprzeczalną większością ludności niemieckiej, które zostały przyznane bezzwłocznie Rzeszy.

Jedynym punktem spornym jest to, że KANCLERZ HITLER ŻĄDA OKUPACJI PRZED PLEBISCYTEM obszarów spornych na których plebiscyt ma się odbyć, a to w celu zabezpieczenia porządku na tych terytoriach i to jest przedmiotem t. zw. ULTIMATUM NIEMIECKIEGO.

Z drugiej strony zarówno Praga, jak i propozycje francusko - brytyjskie dopuszczają taką okupację dopiero po plebiscycie.

Poza tym faktem jest — jak stwierdził min. Bonnet — że kanclerz Hitler domaga się plebiscytu w większej ilości okręgów, niż to było przewidziane w Berchtesgaden, jednak akceptuje, aby plebiscyt ten odbył się pod kontrolą międzynarodową.

Wyjaśnienia min. Bonnet wywołały bardzo duże poruszenie w kołach opozycji parlamentarnej, która postanowiła wysłać delegację do premiera Daladier i do prezydenta Republiki.

Odpowiedź Pragi nie nadeszła

PAT komunikuje: Wbrew wiadomościom, rozpowszechnianym przez niektóre źródła zagraniczne, odpowiedź czeska na notę polską do godz. 22-ej we środę nie nadeszła. Wobec tego sytuacja pozostaje nadal otwarta.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy.

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzane sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go. Zrozpaczony Józef błąkał się po mieście, aż w końcu zemdlał z wycieńczenia i głodu. Sprowadzono go do mieszkania pewnego felczera, który się nim zaopiekował. Józef miał zamiar wrócić do Warszawy, ale nagle wybuchła wojna i Niemcy weszli do Kalisza. Wówczas Józef doszedł do wniosku, że należy opowiedzieć wszystko felczerowi, mo że ten szlachetny człowiek pomoże mu dostać się do Warszawy.

Zaraz jednak Józef odrzucił tę myśl.

— Przecież jest wojna — pomyślał — przecież Kalisz jest zupełnie odcięty od świata. Widocznie los sprzysiągł się przeciwko mnie. — Przed tym sam zerwałem z żoną i rodziną, a obecnie gdy chcę naprawić błędy i chcę wrócić — los zastępuje mi drogę.

Józef z powrotem wyszedł na ulicę. W tej samej chwili nadbiegło kilku młodzieńców. Byli zasapani i ocierali pot z czoła.

— Już są! — zawołał jeden z nich.

— Kto? Kto? — zapytano ich z ciekawością.

— No, Niemcy... sam ich widziałem...

— Gdzie?

— Na rynku... Przybył tam Niemiec na koniu. Obejrzał się na wszystkie strony, a następnie wystrzelił w powietrze... Czy nie słyszeliście państwo strzałów?

— Nie... Niemcy? — zapytano z nieufnością. — Może to przebrany Rosjanin — wtrącił jakiś niedowiarek.

— Przecież mówię, że Niemiec w pikelhaubie... Co też mówi pan za głupstwa! Rosjanin przebrałby się na Niemca? W jakim celu miałby to uczynić? — odparł z niecierpliwością młodzieniec.

— Spójrzcie państwo... spójrzcie... — zawołał ktoś z tłumu. — Czy to Moskale wracają?

— To niemieccy żołnierze...

W tej chwili Józef spostrzegł, że w ulicę wjechało kilku ułanów. Na twarzach ich malowała się powaga i surowość. Jechali wolno i trzymali karabiny gotowe do strzału.

— Droga do Warszawy jest już zupełnie odcięta! — pomyślał z rozpaczą Józef — Czy ujrzę jeszcze kiedyś Wandę?

Ułani rozglądali się na wszystkie strony i spoglądali na okna, jak gdyby się obawiali, że ktoś będzie do nich strzelał z ukrycia.

— Lepiej teraz nie stać na ulicy! — odezwało się nagle kilka kobiet — Nie wiadomo co uczynią ci Niemcy...

— Nie ma czego się obawiać... Niemcy nikogo nie ruszą... — oświadczyli młodzieńcy, którzy przynieśli wiadomość, że Niemcy są na rynku.

Mimo to większość kobiet i starszych mężczyzn weszła do bram i pomimo, że był gorący letni dzień, w pośpiechu zamykali okna w mieszkaniach.

Józef jednak, podobnie jak wielu innych ludzi, pozostał na ulicy i przyglądał się Niemcom. Twarze ich wyglądały tak, jak gdyby były odlane z brązu, wszyscy byli do siebie bliźniaczo podobni. Z ich twarzy biła moc i siła i wydawało się, że czują się niezwykle pewnie na swych rumakach, pomimo, że rzucali niespokojne spojrzenia wokół siebie.

— Panie Józefie, niech pan lepiej wejdzie do domu — usłyszał za sobą Józef głos felczerowej — Nie jest pan z tych okolic. Kto wie do czego pan może jeszcze dojść... Uważam, że lepiej pan uczyni, gdy uda się do domu...

Józef poszedł za tą radą i wszedł do mieszkania. Zaraz też zjawił się tam felczer, który spojrzał na niego ze współczuciem i dodał:

— Niestety, dostał się pan teraz w potrzask. Niech pana pocieszy przynajmniej to, że nie tylko pan znajduje się w podobnej sytuacji.

Oto przed dwoma dniami przybyła w goście do jednego z moich pacjentów krewna z dwojgiem małych dzieci. Obecnie jest ona zrozpaczona, ponieważ nie może wrócić do Warszawy. Kobieta ta jest wprost chora ze zmartwienia...

— Ale... ja znajduję się w innej sytuacji... — ciężko westchnął Józef — ja...

Dalsze słowa uwięzły mu w gardle.

— Dlaczego znajduje się pan w gorszej sytuacji od tej kobiety? Jest pan przecież mężczyzną i to sam... Prędzej więc da pan sobie radę... W ciągu najbliższych kilku dni sytuacja się wyjaśni... Nie wierzę bowiem w to, ażeby Moskal dał sobie tak dmuchać w kaszę... Za kilka dni z pewnością przepędzi stąd Niemców i wówczas będzie pan mógł wrócić do Warszawy...

Józef chciał mu opowiedzieć o straszliwej tragedii, jaką przeżył, chciał zakomunikować felczerowi, że siedzi przed nim żywy trup, ale nie mógł się na to zdobyć.

Minęły znów dwa dni, a o wyjeździe do Warszawy nie można było nawet marzyć. Nic nie zapowiadało tego, że Rosjanie zamierzają wrócić do miasta. Roiło się już tutaj od niemieckich ułanów, którzy zajęli wszystkie gmachy państwowe, rozłożyli się obozem na ulicach, rozstawili kuchnie polowe i całymi dniami śpiewali „Deutschland, Deutschland ueber alles"...

— A może to jakiś fortel ze strony Rosjan — felczer wciąż jeszcze nie mógł dać wiary temu, aby Niemcy zajęli miasto bez jednego wystrzału — Może chcą, aby Niemcy ściągnęli tutaj możliwie największą ilość wojska, a następnie wybiją ich w pień... W każdym razie pytałem się dzisiaj u różnych ludzi, czy istnieje jakaś możliwość dotarcia do Warszawy, lecz wyśmiano mnie.... Kobieta z dwojgiem dzieci, o której panu opowiadałem, chciała dać za furmankę sześćdziesiąt rubli, ale woźnice boją się opuszczać miasto...

Rozpacz Józefa rosła z minuty na minutę. Obawiał się, że postrada zmysły ze zmartwienia.

— Udam się pieszo do Warszawy — oświadczył w końcu zrezygnowany i zobojętniały na wszystko — Bardzo panu dziękuję za gościnę... Był pan dla mnie bardzo dobry... Ale nie chcę dłużej ciążyć panu. Już w jakiś sposób wydostanę się stąd...

— Panie Józefie, przecież naraża pan życie na wielkie niebezpieczeństwo!... — zawołał felczer — Pieszo do Warszawy? Czy jest pan przy zdrowych zmysłach?

— Muszę... muszę... — rzekł Józef głosem pełnym smutku — muszę w Warszawie załatwić coś bardzo ważnego...

— Nie ujdzie pan nawet dziesięciu wiorst. Czy pan wie, co dzieje się na drogach? Opowiadają, że znaczna ilość wojska rosyjskiego zbliża się do miasta... Mówią, że dojdzie do wielkiej bitwy...

W tej chwili rozległa się gwałtowna strzelanina. Józef i felczer zerwali się z miejsc, podbiegli do okna i ujrzeli na ulicy jak ludzie biegną przed siebie, ogarnięci panicznym strachem, jak zamyka się sklepy i bramy.

Do pokoju wpadła felczerowa i służąca, zdrowa wiejska dziewczyna. Obie kobiety z trudem chwytały oddech. Felczerowa ciężko opadła na krzesło i zaczęła wachlować się chusteczką.

— Co się stało? Kto strzelał? — zapytał głosem pełnym przerażenia felczer.

— Nie wiadomo... Jak tylko usłyszałam strzały, zaczęłam uciekać... Na ulicy powstała taka panika, że ludzie tratowali się...

— Może zbliżają się Rosjanie?

— Bardzo możliwe... Czy słyszysz? — Znowu strzelają... — drgnęła kobieta.

Przez kilka minut trwała gwałtowna strzelanina. Józef zbliżył się do okna. Ulica, na której przed pół godziną było jeszcze mnóstwo spacerowiczów, wyglądała obecnie jak wymarła.

— Jestem przekonany, że Rosjanie zbliżyli się do miasta i z tego powodu jest ta strzelanina! — mówił felczer tak pewnym tonem, jak gdyby był o tym głęboko przekonany.

— Panie Józefie, — zwrócił się w pewnej chwili do Józefa — przekona się pan wkrótce, że miałem rację. Już jutro będzie pan mógł udać się do Warszawy. Czy nie mówiłem, że Moskale nie pozwolą sobie dmuchać w kaszę... Przecież jeszcze nie wybuchła wojna, a już Prusacy mieliby zająć miasto... Nie jest to takie łatwe, sami się o tym wkrótce przekonają...

Tej nocy Józef spał może ze dwie godziny. Z niecierpliwością bowiem czekał na następny dzień. Również i on przypuszczał, że Rosjanie zbliżają się do miasta. Był przekonany, że odbiorą Niemcom Kalisz, a wówczas będzie mógł wrócić do Warszawy.

Ale następny dzień przyniósł Józefowi jak i mieszkańcom Kalisza straszną niespodziankę.

Wczesnym rankiem Józef i felczer wyszli na ulicę, która była jeszcze słabo ożywiona. Zaraz tu i ówdzie pokazała się jakaś przestraszona postać, która oglądała się na wszystkie strony.

— Dlaczego wczoraj strzelano? Co się stało? — zapytał szeptem felczer znajomego, którego spotkał na ulicy. — Czy Niemcy są jeszcze w mieście?

— Tak...

— Spójrz pan... drugie obwieszczenie...

Przy plakatach roiło się od ludzi. Wszyscy pragnęli wiedzieć co obwieszczają Niemcy. Felczer zatrzymał się przed jednym z plakatów i zaczął czytać na głos, akcentując silnie każde słowo:

(Dalszy ciąg jutro).



Ostatni pociąg (po przerwaniu przez Czechosłowację komunikacji z Polską) wjeżdża zza Olzy do Cieszyna.



Rzut oka na rzekę Olzę, za którą 250 tysięcy rodaków uciskanych i gnębionych przez Czechów, czeka na powrót do swej Ojczyzny. Most na Olzie łączy część polską Cieszyna i część zagrabioną nam przed laty przez Czechów.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Piątek: „Gdzie diabeł nie może...“ ·
Sobota: „Stary mąż“ (premiera)

75-ą rocznicę śmierci Józefa Korzeniowskiego uczci Teatr im. Słowackiego wystawieniem komedii „Stary mąż“, której premiera odbędzie się w sobotę, dnia 1 października b. r. W sztuce tej wystąpią: W. Nowakowski, W. Niedziałkowski, J. Wernicz, S. Czajkowska, K. Fabisiak, K. Opaliński i in. W roli Julki ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie Maria Arczyńska, pozyskana z teatru w Bydgoszczy. Komedię J. Korzeniowskiego opracował scenicznie dyr. K. Frycz.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Ludzie z zaułka“ i Śmiertelni wrogowie“
APOLLO „Naga prawda“
ATLANTIC „Pensjonarka“ i „Wzgardzona“
DOM ŻOŁNIERZA „Nicpoń“ (Danielle Darrieux).
LOPP. „Świecznik królewski“ i „Huragan“
PROMIEŃ „Znachor“
STELLA „Łódź śmierci“
SZTUKA „Przeklęta“
ŚWIT „Drapieżne maleństwo“
WANDA „Profesor Wilczur“
UCIECHA „Robin Hood“
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Wizyta Hitlera w Rzymie 1938“

RADIO — KRAKÓW

Piątek, 29 września 1938

8.10 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej 14.00 Muzyka, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 17.00 Dokąd jechać we święto?, 17 55 Wiadomości bieżące, 21 J Kędziora: „Pani Kaletowa“, 22.00 Lokalne wiadomości sportowe, 22.05 Muzyka.

„Z krainy słońca“. Odczyt pod tym tytułem, ilustrowany przeźroczami, wygłosi p. prof. L. Leszko w sali odczytowej w „Oleandrach“ dziś, w piątek, dn. 30 b. m. o godz. 19-ej. Wstęp wolny dla członków Oddziału Zw. Leg. Pol. i zaproszonych gości.

Zwyczajne walne zebranie Stowarzyszenia „Domu Zdrowia i Kolonii Wakacyjnej w Harbutowicach“ odbędzie się w niedzielę, dnia 2 października o godz. 11-ej w sali gimnazjum X. przy ul. Oleandry.

Związek Zawodowy Agentów i Wojażerów R. P., Oddział w Krakowie donosi, że sekretariat Związku, ul. Gołębia 2, otrzymał szereg zawiadomień, w sprawie wolnych posad dla wojażerów z różnych branż i udziela w tych sprawach informacyj tylko członkom Związku. Sekretariat czynny jest codziennie od 8 — 10 i od 20 — 22-ej. W niedzielę, dn. 2 października w lokalu Związku o godz. 15-ej odbędzie się zebranie dyskusyjne z udziałem delegatów Centrali z Warszawy. Udział członków obowiązkowy.

Uczeń gimn. podejrzany o napad z nożem na przechodnia

Wyniki dochodzeń w sprawie krwawego zajścia na ul. Wielopole

Podana wczoraj w naszym piśmie wiadomość o krwawym napadzie na ul. Wielopole, w świetle dochodzeń policyjnych przedstawie się nast.: W dniu 28 b. m. około godz. 11-ej przyszła pod Pocztę Główną grupa złożona z 10-ciu osób i zaczęła potrącać przechodzących Żydów. Wskutek reakcji jednego z przechodniów powstała bójka, która przeniosła się na ul. Wielopole. W czasie bójki odniósł ranę ciętą na potylicy 45-letni Mojżesz Baruch Herzig (ul. Dietla 33), którego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala żydowskiego. Przechodzący przez ul. Wielopole Leon Zdybalski (ul. Kalwaryjska 78) doznał rany ciętej na prawym przedramieniu w chwili, gdy chciał zatrzymać jednego z uciekających. Podczas pościgu został zatrzymany 19-letni Jerzy Ochalski, uczeń 2 klasy liceum im. H. Wrońskiego (ul. Karmelicka 55) jako podejrzany o poranienie Herziga. Później zatrzymano 17-letniego robotnika Józefa Szutę (ul. Kurkowa 5) jako podejrzanego o udział w tej bójce. Dalsze dochodzenia w toku.

Synowie właśc. realności-włamywaczami

Do mieszkania profesora Uniw. Jag. dra Stefana Schmidta przy ul. Szymanowskiego 2 dokonano w nocy na 28 b. m. włamania, przy czym łupem sprawców padły futra i garderoba, łącznej wartości 3.000 zł. W kilka godzin po włamaniu Wydział śledczy aresztował jako sprawców tej kradzieży dwóch synów właścicieli realności w Rakowicach przy ul. Sierżanta Stańca, a mianowicie: 28-letniego Jana Hylę i 22-letniego Leona Żaka. Włamywaczy, od których odebrano część skradzionych rzeczy, odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

——oo——

Hoffman ze Lwowa okradł Hoffmana z N. Sączą

we wagonie na dworcu kolejowym w Krakowie

Na terenie krakowskiego dworca kolejowego grasował onegdaj niejaki Eliazar Hoffman, lat 32, bez zajęcia, zamieszkały we Lwowie przy ul. Rękodzielniczej 13, który we wagonie pociągu osobowego dokonał kradzieży złotego łańcuszka, wartości 500 zł., na szkodę Jakuba Hoffmana, zamieszkałego w Nowym Sączu. Złodzieja aresztowano i wydano władzom sądowym w Krakowie

Sąd Okręgowy w Krakowie, wydział V karny. Dnia 22 września 1938. Sygn. V Pr. 117/38. Sąd Okręgowy, Wydział V w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:—
I. Zatwierdza po myśli §§ 489, 692 austr. proc. karn. zarządzoną przez Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie dnia 19/9 1938, a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dn. 19/9 1938 L. B. II. 2/b/292/38 konfiskatę czasopisma „Ostatnie Wiadomości Poranne“ wydanie nadzwyczajne z 19/9 1938 z powodu treści powyższego nadzwyczajnego wydania zawierającej znamiona z art. 159 k. k. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz tem ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Poranne“ i w dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Na oryginale właściwe podpisy.— Za zgodność: sekretarz — podpis nieczytelny.

Zgon ofiary napadu nożowego

Jak się dowiadujemy, wczoraj przed południem zmarł w szpitalu żydowskim poraniony podczas zajścia na ul. Wielopole 45-letni Boruch Mojżesz Herzig, jak o tym szczegółowo piszemy powyżej.

Wypadek nieostrożnego starca

Przechodzący nieostrożnie przez jezdnię na ul. Długiej 77-letni Wojciech Kaczor (ul. Kamienna 17) potrącony został przez samochód Stanisława Wylęgały (ul. Na Stawach 15).

Staruszek upadł na bruk, doznając ciężkich obrażeń na całym ciele. Nieszczęśliwego przewiózł lekarz Pogot. rat. do szpitala św. Łazarza.

Strajk okupacyjny w stolarni

We fabryce stolarskiej Grünberga przy ul. Włóczków trwa od tygodnia strajk okupacyjny na tle akcji o zawarcie umowy zbiorowej. Kilkakrotne konferencje w inspektoracie pracy nie doprowadziły do porozumienia. Ogółem strajkuje około 40 pracowników.

I. Koncert Krakowsk. Orkiestry Symfonicznej

pod batutą Bronisława Wolfstala, świetnego dyrygenta operowego i orkiestr symfonicznych, przy współudziale Zbigniewa Drzewieckiego jako solisty, odbędzie się w niedzielę, dnia 2 października b. r. w Starym Teatrze Bilety wraz z garderobą od 80 gr. do nabycia w kasie Starego Teatru.

Humor - piosenka - taniec wszystko to znajdziecie we wodewilu A Philipsa pt. „Polacy w Ameryce“, który wystawi Teatr Związku Młodzieży Przem. i Ręk. ul. Skarbowa 2, w niedzielę, 2 października o godz. 7 wieczorem.

Ręka sprawiedliwości dosięgła go po 6-ciu latach

Na ławie oskarżonych przed trybunałem krak. sądu okręg. zasiadł wczoraj niejaki Marian Plaskura, b. kierownik likwidatury I. Urzędu Skarbowego w Krakowie, oskarżony o defraudację kwoty 2.716 zł. Osk. Piaskura popełnił nadużycia jeszcze w r. 1932, lecz ujawnione ono zostało dopiero podczas kontroli w r. 1937. Nadto akt oskarżenia zarzuca Piaskurze dopuszczenie się szeregu fałszerstw, przy których pomocy usiłował zatrzeć ślady swych przestępstw.

W toku przewodu zarówno prokurator jak i obrońca adw. dr Warenhaupt postawili szereg wniosków, o dopuszczenie nowych świadków. Trybunał uwzględnił wnioski i rozprawę odroczył.

Echa nadużyć w I. Urzędzie Skarbowym

Wczoraj przed trybunałem sądu okręg. rozegrał się epilog sensacyjnej afery łapówkowej, wykrytej przed kilkoma miesiącami w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie. Afera polegała na tym, że niejaki Czesław Starzyk, b. urzędnik kontraktowy Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie za pośrednictwem sprzedawcy samochodów Henryka Ułana wydawał fałszywe zezwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych, biorąc łapówki od 40 do 80 zł. od szoferów: Berka Steinfelda, Franciszka Sabudy i Chila Lisa. Na sfałszowanych pozwoleniach kładł osk. Starzyk podrobiony przez siebie podpis inż. Otowskiego.

Ponadto Starzyk był oskarżony o przywłaszczenie sobie znaczków stemplowych, które zdzierał z akt urzędowych i sprzedawał, gdyż były one nie skasowane.

Oskarżony Starzyk tłumaczył się przed sądem, że przestępstw dokonał z powodu złych warunków materialnych, mając żonę chorą na gruźlicę. Pozostali oskarżeni również przyznali się do winy, wyjaśniając, że dawali pieniądze na „przyspieszenie“ spraw a nie na fałszywe zezwolenia.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok skazujący: osk. Starzyka na 1 rok, osk. Ułana na 10 mies., zaś Steinfelda, Sabudę i Lisa po 8 mies. bezwzgl. więzienia. Obronę wnosił adw. dr. Warenhaupt.

Tragedia ociemniałego dziecka

Krakowski Sąd Okręgowy rozpatrzył ostatnio niezwykły pozew o odszkodowanie w kwocie 80.000 zł. którego domagało się od Uniwersytetu Jagiellońskiego pewne małżeństwo z Krakowa, występujące w imieniu swego 2-letniego synka. Jak wynikało ze skargi, dziecko urodziło się w klinice położniczej U. J. i tam w kilka dni po przyjściu na świat miało zarazić się rzeżączką, co w konsekwencji spowodowało utratę wzroku.

Przesłuchany w toku rozprawy jako świadek prof. dr Zubrzycki podał rewelacyjne szczegóły, a mianowicie, że ojciec dziecka przyznał się nie go, że w młodości swej chorował na rzeżączkę. Wobec tego można przyjąć, że matka dziecka została przez męża zarażona, co w konsekwencji odbiło się na zdrowiu dziecka, bez winy personalu klinicznego.

Onegdaj sąd ogłosił wyrok w tej ciekawej sprawie, oddalający pozew o odszkodowanie. Motywy wyroku doręczone będą stronom na piśmie.

Odwołanie zbiórek i apeli Ochotniczego Korpusu Z. Z. Ś.

Komenda Zaolzańskiego Korpusu Ochotniczego Ziemi Krak. zawiadamia, że z dniem dzisiejszym odwołuje zbiórki i apele ochotników aż do czasu dokonania przydziału ochotników do kompanij i baonów, o czym ochotnicy będą powiadomieni. Następne zbiórki ochotników zostaną zarządzone drogą prasową, radiową lub afiszami, rozlepionymi na murach miasta.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius“, Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-1[illegible]